POLACY ZAGRANICĄ

ROK II. MAJ—CZERWIEC 1931. Nr. 5—6.

* *
*

Polska młodzież zakordonowa, dorastające obecnie młode pokolenie polskie na emigracji, najmłodsi Polacy daleko za oceanem w żywiole obcym zachowujący świadomość polską, — o nich wszystkich myślą serdeczną i troską niepowszednią tętnią rozważania i pouczenia, które zbiegły się na łamach niniejszego numeru organu Waszego, Polacy zagranicą...

Minęły bezpowrotnie czasy, gdy nauka szkolna i atmosfera rodzinna — istotnie lub rzekomo — jedynie tylko rzeźbiły, wykuwały, do walki o byt uzbrajały młodzież na progu dojrzałości. Olbrzymią dziedzina wykształcenia i wychowania pozaszkolnego jest dzisiaj coraz dokładniej i systematyczniej studjowana i badana. Ale zupełnie inaczej kwestje te powinne być ujmowane tam, gdzie cała atmosfera społeczna i obywatelska sprzyja i sekunduje utrwaleniu polskości w dorastającem pokoleniu, a inaczej sprawy te muszą być traktowane w stosunku do młodzieży, która daleko większym wysiłkiem woli, przeciwstawiającej się na każdym kroku wpływom obcym, większym, niż my, tu w kraju, natężeniem indywidualnem swego „ja" polskiego — zachować i umocnić potrafi węzły kulturalnej wspólnoty, polskiej łączności z Macierzą.

Być może, iż ten odcinek pracy społecznej i oświatowej, któremu trud uwidoczniony niżej jest poświęcony, wymaga szczególnej wytrwałości obok twórczej inicjatywy. Nie dajemy gotowych formuł, sztywnego programu. Pragniemy wzniecić zapał i skłonić umysły do pracy nad kształtowaniem charakterów, od których zależy w największej mierze przyszłość cała rozpoczętej dwa lata temu, na I-ym Zjeździe Polaków z Zagranicy, konkretnej, realnej budowy zjednoczenia Polonji Zagranicznej z Macierzą.

Z. Leszniewski.

Polska młodzież akademicka w przygranicznych państwach

Jedną z najważniejszych trosk każdego zdrowego organizmu społecznego jest wychowanie młodego pokolenia, gwarantujące dopływ nowych żywotnych sił i utrzymanie ciągłości w pracy nad rozbudową swego życia, nad pogłębianiem i rozszerzaniem swych idei i dążności.

Przejęty do głębi tą troską I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, opracowując program całokształtu polskiej pracy na obczyźnie, szczególnie pilną uwagę zwrócił na potrzeby młodzieży, — od przeszkola do ławy akademickiej, — widział i rozumiał bowiem, iż od niej uzależniony jest los poczynań inicjowanych w owe pamiętne dni lipcowe 1929 r. w Warszawie, o dziejowem znaczeniu.

Gdy zaś się mówi o młodem pokoleniu, to siłą rzeczy na specjalne zainteresowanie zasługuje młodzież akademicka — ci, co już niedługo, lada chwila wejdą w pełnię życia swego społeczeństwa i jako warstwa inteligentna powołani będą do odegrania w niem roli kierowniczej, nienajłatwiejszej, a w każdym razie niezmiernie odpowiedzialnej. Dlatego też nie od rzeczy, sądzimy, będzie przynajmniej pobieżnie zaznajomić się z polską młodzieżą akademicką w państwach ościennych (Czechosłowacji, Litwie, Łotwie,Niemczech i Rumunji), którą najbliżej od granic odrodzonej Ojczyzny najcięższa czeka praca i najtwardsze warunki bytu.

Zarówno pod względem liczebnym jak i z uwagi na jej dzisiejszą strukturę organizacyjną na pierwsze miejsce wysuwa się tu młodzież polska z Litwy. Już pierwsi abiturjenci gimnazjów polskich w tym kraju, udający się przed dziesięciu laty na dalsze studja zagranicę, zaczęli zakładać własne zrzeszenia akademickie. Nieco później, w r. 1925 młodzież, coraz liczniej pozostająca na studja w Kownie, powołała do życia „Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego" (dziś — Uniwersytetu W. Ks. Witolda), organizację bezpartyjną łączącą cały element polski na uniwersytecie dla reprezentacji i obrony jego interesów, pracy kulturalno-oświatowej i działalności samopomocowej. Z biegiem czasu w Kownie powstały również stowarzyszenia wychowawcze: korporacja (męska) „Lauda" (r. 1928) i związek studentek „Znicz" (r. 1930), do których przyjęcie jest uwarunkowane należeniem do „Zjednoczenia". W chwili obecnej „Zjednoczenie" liczy stu zgórą członków. Dwa razy tyle mniej więcej Polaków z Litwy studjuje na rozmaitych uczelniach zagranicznych, posiadając wszędzie własne organizacje, oparte na tych samych, co kowieńskie „Zjednoczenie" zasadach. Rozproszenie tej młodzieży po całej niemal Europie (Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Gdańsk, Łotwa i t. d.) wymagało scentralizowania przynajmniej jej wysiłków organizacyjnych. Rzecznikiem tej myśli stał się wydawany od kwietnia 1927 r. w Kownie miesięcznik „Iskry" (nawiasem mówiąc, jedyne obecnie polskie pismo akademickie poza granicami Rzeczypospolitej). Jesienią r. 1927 odbył się

w Kownie pierwszy ogólny zjazd polskiej młodzieży akademickiej, który uchwalił powołanie do życia organizacji naczelnej, obejmującej wszystkich Polaków z Litwy bez względu na miejsce studjów. Organizacją taką stał się założony w roku następnym „Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy“ z centralą w Kownie.

Polskie życie akademickie w Niemczech, sąsiadujących z Litwą, dzięki wojnie światowej i następującej po niej reemigracji inteligencji polskiej z Niemiec do Polski zostało zniszczone niemal zupełnie. Obecnie istnieją tam dwie organizacje: Związek Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior“ we Wrocławiu (od r. 1924) i „Polonia“, Koło Akademickie w Berlinie (od r. 1925), z których pierwsza liczy 19 członków rzeczywistych, druga — 15. Obie, pozostające zresztą w bliskim ze sobą kontakcie, organizacje postawiły sobie za cel wychowanie swych członków na uświadomionych pracowników narodowych dla dobra społeczeństwa polskiego w Niemczech. Mała, stosunkowo do liczby Polaków w Niemczech, ich liczebność tłumaczy się tem, że z włościańskiej, małorolnej i robotniczej w swej masie ludności polskiej w Rzeszy wychodzi niewiele młodzieży akademickiej. Poza tem brak gimnazjów polskich powoduje często wyjazd do szkół średnich do Polski i pozostawanie tam wobec nieuznawania przez niemieckie uniwersytety i Niemcy matur polskich. Kształcenie się zaś w gimnazjach niemieckich grozi młodzieży polskiej wynarodowieniem. To też z uznaniem należy podkreślić fakt stworzenia przy Kole Akademickiem w Berlinie sekcji gimnazjastów, posiadającej obecnie 10 członków, uczęszczających do szkół niemieckich. Nadmienić również trzeba, że stowarzyszenie berlińskie wydawało przez pewien czas pismo „Akademik“ dodatek do miesięcznika „Polak w Niemczech“.

Polska młodzież akademicka w Czechosłowacji pochodzi przeważnie ze Śląska, mniej — ze Spisza, i studjuje w większości na uczelniach czeskich. Założony w r. 1926 Związek Polaków Akademików na Śląsku w Czechosłowacji „Jedność“ ma na celu szerzenie oświaty wśród ludności polskiej na Śląsku oraz działalność samopomocową. Skupiając w swych szeregach wszystkich studentów Polaków w Czechosłowacji (w liczbie 135), „Jedność“ pracuje wydatnie na polu społecznem w sekcjach odczytowej, dramatycznej, chóralnej, przyczem chór jej jest jednym z najlepszych chórów polskich w Czechosłowacji.

W Rumunji Towarzystwo Akademików Polskich „Ognisko“ w Czerniowcach jest jedną z najstarszych polskich organizacyj akademickich poza granicami kraju. Założone w r. 1876, postawiło ono sobie za zadanie „dać młodzieży polskiej myśli i ducha polskiego“. Momentem największego rozkwitu „Ogniska“ były lata 1920 — 1922, kiedy towarzystwo liczyło przeszło 100 członków. Jednak akcja rumunizacyjna i wywołana przez nią reemigracja inteligencji polskiej do kraju przerzedziła jego szeregi. Obecnie „Ognisko“ czerniowieckie posiada 22 członków. Obok niego istnieje, założone w r. 1922, Koło Akademików Polskich z Rumunji „Ognisko“ we Lwowie, liczące 14 członków, przeważnie jednak już obywateli polskich. Poza tem w r. 1907 drogą secesji z „Ogniska“ powstała w Czerniowcach korporacja polska „Lechja“, licząca obecnie 19 członków.

Drugie stare polskie środowisko akademickie — Ryga podobnie ucierpiało na skutek reemigracji oraz zaprze-

stania przyjazdów tam na studja z Polski i Litwy. Po wojnie światowej niepodobna już było nawiązać do dawnych tradycyj i należało budować polskie życie akademickie od nowa. Zaczątkiem tego życia stało się założone w r. 1925 „Towarzystwo Studentów Polaków Uniwersytetu Łotewskiego“ (przekształcone w r. 1928 na „Polskie Stowarzyszenie Akademickie na Łotwie“), które objęło całokształt spraw, dotyczących młodzieży odbywającej studja wyższe. W r. 1929 powstała w Rydze polska korporacja męska „Fraternitas Inflantica“ i w r. 1930 — żeńska „Plateria“, przyczem do obu korporacyj przyjmowani są tylko członkowie Stowarzyszenia, co zapewnia konsolidację polskiego elementu akademickiego w Łotwie. Stowarzyszenie liczy obecnie 50 członków. Poza tem Polacy z Łotwy, studjujący w Polsce, tworzą „Akademickie Koła Inflantczyków“ w Wilnie (założone w r. 1921 i liczące obecnie 36 członków) i w Warszawie (założone w r. 1926 i liczące obecnie 49 członków.). W celu reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej Łotwy w końcu 1930 r. została utworzona „Rada Polskiej Młodzieży Akademickiej Łotwy“, składająca się z przedstawicieli ryskiego Stowarzyszenia oraz warszawskiego i wileńskiego Koła.

Przytoczone powyżej dane ilustrują schemat organizacyjny i stan liczebny polskiej młodzieży akademickiej w pięciu państwach ościennych, wykazujące jak widzimy, znaczne nieraz różnice. Powierzchownie ujęliśmy tu informacje, dotyczące działalności i wskazań ideologicznych, gdyż, nie wchodząc naturalnie w szczegóły, zależne od specyficznych warunków terenowych, można je zgeneralizować dla wszystkich ugrupowań łącznie. Praca wychowawcza i kulturalno-oświatowa, działalność samopomocowa i życie towarzyskie — oto główne punkty programu każdego z tych zrzeszeń. Poza tem, i to należy z uznaniem podkreślić, akademicy Polacy na wszystkich interesujących nas terenach, nie poprzestając na działalności w ramach swych zrzeszeń, biorą już dziś czynny udział w życiu swych społeczeństw, zyskując zaufanie starszego pokolenia, które słusznie w nich widzi zadatek świetlejszej przyszłości. Wśród akademików, studjujących poza państwami obywatelstwa, szerzone jest hasło powrotu do kraju. Naogół zaczyna zaś przeważać tendencja do zaprzestania wyjazdów na studja zagraniczne i do wstępowania na miejscowe wyższe uczelnie, a to ze względu na konieczność dobrej znajomości języka państwowego dla przyszłej pracy, na trudności w nostryfikowaniu dyplomów zagranicznych, wreszcie na obawę przed ostatecznem przesiedleniem się na zagraniczny teren studjów.

Analogja celów i zadań, a podobieństwo warunków bytu i pracy młodzieży polskiej w pięciu państwach ościennych, wskazują na konieczność zadzierzgnięcia przez nią węzłów współpracy i przyjaźni, które pozwolą jej i na ławie akademickiej, i w dalszej działalności tworzyć skonsolidowaną ideologicznie i organicznie całość. Myśl w tym kierunku została już rzucona i w najbliższym czasie można oczekiwać jej realizacji. W poczynaniach swych w tym względzie nasza zagraniczna młodzież akademicka spotka się zawsze z pomocą i poparciem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, której zadaniem jest przecie „inicjowanie i współdziałanie w nawiązywaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnemi polskiemi środowiskami zagranicą.“

Stanisław Knauff.

Kształcenie młodzieży emigracyjnej w kraju

Sprawa dostarczenia naszemu wychodztwu wyszkolonej odpowiednio zawodowo i kulturalnie inteligencji, mogącej pełnić na poszczególnych terenach wychodźczych, gdzie istnieją liczniejsze skupiska polskie, rolę przodowników społecznych jest zagadnieniem podstawowem. Bez pozytywnego rozwiązania tej kwestji współżycie emigracji ze Starym Krajem nigdy nie wejdzie na tory ścisłej współpracy, po której tak wiele sobie obiecujemy.

Nie trzeba zbyt gruntownej znajomości spraw emigracyjnych, aby stwierdzić, że właśnie brak tej inteligencji jest powodem, że zarobkowe nasze wychodztwo, jeśli chodzi o możliwości rozwojowe, na poszczególnych terenach jest naogół zapóźnione w stosunku do innych narodów.

Oczywista, ten stan rzeczy wypływa głównie z powodu nieposiadania własnej państwowości przed wielką wojną światową. Obecnie, kiedy zajęliśmy się temi sprawami gruntownie i od podstaw, jest naprawdę czas na stopniowe rozwiązywanie kwestji dostarczenia polskiemu wychodztwu kadr odpowiednio wyszkolonej inteligencji.

Z chwilą odzyskania niepodległości, braki inteligencji na poszczególnych terenach staraliśmy się zastąpić eksportem odpowiednich sił z kraju. Chodziło w pierwszym rzędzie o nauczycieli, których niedostatek uniemożliwiał postawienie na odpowiednim poziomie szkolnictwa polskiego na obczyźnie.

Drugą formą zaradzenia złemu było i jest wytwarzanie miejscowej inteligencji, wyszłej z łona samego wychodztwa. Ten sposób niezawodnie skuteczniejszy i lepszy natrafia na bardzo duże przeszkody, skutkiem dążności asymilacyjnych państw imigracyjnych, celowo utrudniających rozwój szkolnictwa polskiego u siebie, oraz niskiego stopnia uświadomienia narodowego mas wychodźczych, nie zawsze umiejących otoczyć na swoim terenie należytą opieką szkoły polskie i zdobyć się na wydatniejszy wysiłek materjalny.

Jeśli chodzi o szkołę obcą, której ukończenie daje młodzieży wychodźczej faktyczne równouprawnienie obywatelskie w stosunku do ludności miejscowej, czy to będzie Brazylja, Francja, czy też Stany Zjednoczone, działa ona wynaradawiająco, zrywając więzy łączące młode pokolenie z oddaloną ojczyzną, a co gorsza nawet z najbliższem otoczeniem. Są od tej reguły oczywista liczne wyjątki niezmieniające jednak postaci rzeczy.

Należałoby przy rozstrzyganiu tych kwestyj znaleźć jakieś formy przejściowe. Wychodztwo musi wytworzyć własną inteligencję. Z drugiej strony jeśli mamy z niej mieć jakiś pożytek, winna ona czuć i myśleć po polsku, biorąc jednakże czynny udział w życiu swojej drugiej ojczyzny.

Przy wysyłaniu ludzi z kraju skrupulatna selekcja będzie rzeczą słuszną i konieczną. Nauczycielstwo, kler, pracownicy społeczni, publicyści, instruktorzy i t. d. musi to być materjał rzeczywiście wyborowy, umiejący się poświęcić całkowicie pracy na wychodztwie.

Ponieważ w dziedzinie tej nie mogliśmy mieć siłą rzeczy żadnego doświadczenia, przeto wszelka akcja nasza, na tem polu, rzecz prosta musiała nosić charakter eksperymentu mniej lub więcej udanego. Do takich eksperymentów zaliczyć należy sprowadzenie w r. 1926, 27 i 28 przez zainteresowane czynniki rządowe około 250 dzieci emigrantów polskich z Francji, Danji, Belgji i Brazylji, celem wykształcenia ich w kraju. Na akcji tej zaciążył charakter przypadkowy. Inicjatorzy jej pełni, niezawodnie jaknajlepszej woli, kierowali się raczej sentymentem, aniżeli pragnieniem wytworzenia z tej młodzieży w przyszłości kadr pionierów polskości na obczyźnie. Z drugiej strony, jako kierujący tą akcją od lat trzech zgóry muszę stwierdzić, że w społeczeństwie polskiem nie została ona należycie doceniona. Najlepszy dowód w tem. że dziś jeszcze spotykam się z całkowitym niezrozumieniem zasad, na jakich winna być oparta podobna działalność, której w żaden sposób nie można sprowadzać do tradycyjnych już w Polsce form opieki społecznej, jeśli chodzi o nasz stosunek do wychodztwa.

Przypadkowość, o której wspomnieliśmy wyżej, odbiła się przedewszystkiem na samym doborze i selekcji materjału, który w wielu wypadkach, mimo krańcowych ulg i ułatwień nie miał żadnych kwalifikacji naukowych, któreby pozwoliły mu ukończyć szkoły krajowe. Następnie nie zapewniono tej akcji żadnych trwałych podstaw materjalnych, drogą utworzenia stałego funduszu stypendjalnego dla młodzieży polskiej z zagranicy, opierając akcję sprowadzenia dzieci na dobrowolnych zgłoszeniach poszczególnych dyrekcyj szkół wobec Ministerstwa W. R. i O. P., które obowiązały się utrzymywać bezpłatnie powierzoną ich opiece młodzież w ciągu jednego roku. Równocześnie nie pociągnięto do żadnych świadczeń rodziców dzieci, którzy w wielu wypadkach bez większego trudu mogli je ponosić, stawiając całą sprawę raczej na płaszczyźnie filantropji Starego Kraju wobec emigracji.

Skutki braku konkretnego planu nie dały długo na siebie czekać. Rezultatem jego było przedewszystkiem rozproszenie młodzieży coś w 150 miejscowościach na terenie całej Polski, w zupełnie przypadkowo „dopasowanych" typach szkół, nie odpowiadających często ani zdolnościom danego dziecka, ani możliwościom znalezienia przez nie w przyszłości pracy na terenie. Dodać należy, że znaczna część młodzieży znalazła się w słabiej kulturalnie, mieszanych narodowościowo województwach wschodnich, co doprowadziło nieraz do takich nonsensów, że dziecko np. górnika Westfalaka osiadłego w Północnej Francji, mogło nie otrzymać promocji skutkiem niedostatecznego stopnia z języka ukraińskiego w utrakwistycznej szkole na Wołyniu, czy też w Małopolsce Wschodniej. Poza tem część szkół nie mogąca podołać kosztom bezpłatnego utrzymania młodzieży poradziła sobie w ten sposób, że umieszczała powierzoną jej opiece młodzież, wyrwaną ze środowisk, wprawdzie robotniczych, ale nieraz kulturalnie bardzo wysoko stojących, w zakładach dobroczynności publicznej, jak sierocińce, przytułki, schroniska i t. d., co oczywista całkowicie musiało chybiać celowi.

W r. 1929 instytucja opiekuńcza, której czynniki rządowe przekazały młodzież narazie wyłącznie pod moralną opiekę, znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Znaczna część szkół, opierając się na rocznych zobowiązaniach, zrzekła się opieki nad młodzieżą, motywując to brakiem odpowiednich środ-

ków finansowych, względnie koniecznością przeniesienia młodzieży do szkół innych bardziej odpowiednich typów. Odesłanie części młodzieży, wykazującej się dobremi postępami w naukach, zwłaszcza z klas wyższych, przymusowo do Francji, wywołaćby musiało nieprzyjazny odzew na terenie i efekt z punktu widzenia interesów polskich fatalny. Nie pozostało więc nic innego jak z opieki moralnej przejść na opiekę materjalną, przyjmując na swoje barki ciężar utrzymania części młodzieży. Pewna pomoc rządowa, jaką uzyskano pozwoliła tę kwestję narazie połowicznie rozwiązać.

Streszczając krótko wyniki i stan dzisiejszy opieki nad dziećmi, należy zwrócić uwagę, że przedewszystkiem wysunięto jako zasadniczy cel powrót tej młodzieży na tereny emigracyjne, po ukończeniu szkół, z tem, aby niezależnie od pracy zawodowej, mogła się ona zająć pracą społeczną i organizacyjną w tych środowiskach polskich na obczyźnie, z któremi łączą ją więzy rodzinne. W związku z tem dokonano szeregu przesunięć między szkołami, kierując młodzież ze szkół średnich i powszechnych do zawodowych i seminarjów nauczycielskich, z wyjątkiem oczywista jednostek wyjątkowo zdolnych. Następnie wychodząc z założenia, że dziecko emigranta sprowadzone do kraju w specjalnym celu nie może być traktowane narówni z dzieckiem zdanem na opiekę społeczną w kraju, zlikwidowano pobyt młodzieży w zakładach nie stojących na wysokości zadania.

Pragnąc nadać tej młodzieży jednolity kierunek wychowawczy, zgrupowano część z niej we własnych zakładach wychowawczych, których stworzono dotychczas trzy: 2 dla chłopców i 1 dla dziewcząt. W związku z tem ilość miejscowości, w których przebywały dzieci emigrantów spadła ze 150 do 62. W końcu nawiązano ścisły kontakt z rodzicami, wysyłając rok rocznie do 60 dzieci na wakacje do rodziców, urządzono 6 kolonij letnich, przeprowadzono selekcję materjału odsyłając szereg jednostek niezdolnych do Francji, jednem słowem starano się przejść na akcję stypendjalną, uwarunkowaną dobremi postępami w naukach i należytem sprawowaniem się danego dziecka. Obawy, że młodzież po ukończeniu szkół zerwie kontakt z emigracją i pozostanie w kraju okazały się narazie o tyle płonne, że dotychczasowi absolwenci wszyscy bez wyjątku powrócili lub wracają na teren. Jednakowoż trudno przesądzać tą kwestję na przyszłość, ze względu na możliwości znalezienia pracy na terenach.

Być może, że praca wychowawcza w tym okresie czasu nosiła na sobie pewne piętno dorywczości. Położyć to jednak trzeba na karb trudności organizacyjnych i finansowych, gdyż koszta tej akcji w związku z ustawicznem zrzekaniem się przez szkoły bezpłatnego utrzymania dzieci stale wzrastały. Wyższy poziom wychowania wymaga większych środków, z tem musi się zgodzić każdy choćby pobieżnie obeznany z temi sprawami.

Obecnie pod opieką czynników społecznych kształci się w Polsce ogółem 206 dzieci emigrantów, w szkołach różnych typów, jak zawodowe, seminarja naucz., powszechne, średnie, a nawet wyższe, w czem z Danji 5, z Belgji 1, Niemiec 4, Argentyny 3, Brazylji 1, reszta z Francji. W liczbie tej 165 chłopców, 41 dziewcząt.

Niejednokrotnie spotykałem się ze zdaniem, że akcję tę należałoby zlikwidować, oczywista po ukończeniu przez młodzież szkół. Byłby to poważny błąd. Inna sprawa, że w chwili obecnej nie stać ani rząd ani społeczeństwo

polskie w kraju na ponoszenie kosztów kształcenia młodzieży wychodźczej, przeprowadzając ją przez szkołę powszechną, średnią i wyższą, nie mając do tego żadnych gwarancyj, że dany absolwent powróci na teren. Dlatego też należałoby nadać tej akcji formy stałe, stwarzając fundusz stypendjalny, z którego mogłyby korzystać jednostki rzeczywiście zdolne i wyróżniające się, przyczem jeśli chodzi o poszczególne tereny, winno się kształcić młodzież w takim kierunku, aby mogła po powrocie oddać rzeczywiste korzyści danemu środowisku. Dziś już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należy położyć nacisk na seminarja nauczycielskie, oraz niektóre rodzaje szkół zawodowych np. rolnicze dla Brazylji. Z drugiej strony, niezawodnie część zamożniejszych rodziców będzie chciała przysyłać swoje dzieci do kraju na naukę, pokrywając częściowo lub też całkowicie koszta ich utrzymania. Oczywista należy tem pieczołowicie się zająć i ująć w pewne karby organizacyjne.

Następną formą współpracy z emigracją na tem polu byłoby stworzenie rocznych, lub dwuletnich kursów dokształcających dla młodzieży z dalszych, zamorskich terenów emigracyjnych, jak Brazylja, Argentyna, czy Stany Zjednoczone. Kursy te obok wiadomości fachowych z danej dziedziny miałyby za zadanie dokładne zapoznanie uczestników z Polską współczesną, jej dziełami i kulturą, zasadami i metodami pracy społecznej, oraz możliwościami nawiązania współpracy danego środowiska z Macierzą. Dla bliższych kontynentalnych terenów emigracyjnych należałoby tworzyć krótsze wakacyjne kursa pedagogiczne, instruktorskie i t. d.

Niesłychanie duże zasługi zarówno propagandowe, jak i narodowe winna oddać, jeśli chodzi o pokolenie najmłodsze akcja kolonij i obozów letnich, względnie wycieczek. Akcję tę prowadzoną z takiem powodzeniem od lat kilku w stosunku do dzieci polskich z Niemiec przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne próbowało wprowadzić w życie i w odniesieniu do młodzieży z terenów emigracyjnych. Skromne próby przedsięwzięte z terenem francuskim i duńskim, przyniosły bardzo pozytywne rezultaty, jeśli chodzi o wzrost uświadomienia narodowego wśród młodzieży, która częściowo przyjechała prawie całkowicie wynarodowiona w obcej szkole, nie władając zupełnie językiem ojczystym. Obok kolonij odnotować należy sprowadzanie młodzieży zrzeszonej np. w Związkach Harcerskich, na obozy i kursy instruktorskie, co od kilku lat prowadzi z pożytkiem Wydział Zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego.

W końcu podkreślić trzeba pomyślny bilans wycieczek młodzieży z zagranicy do kraju, jak np. wycieczki ze Stanów Zjednoczonych organizowane przez Wydział Oświatowy Związku Narodowego Polskiego, które jeśli chodzi o młode pokolenie polskie uporczywie amerykanizowane w szkołach miejscowych, oddać mogłyby olbrzymie usługi sprawie polskiej.

Odrębnem zagadnieniem jest przyjazd młodzieży na studja wyższe, którą winny zająć się nasze stowarzyszenia akademickie.

Oczywista akcja ta przedsiębrana na różnych terenach, z rozmaitym elementem, musi być niesłychanie umiejętnie prowadzona, gdyż każde nieprzemyślane działanie może przynieść zamiast pożytku, jedynie szkodę dotkliwą.

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach w tej dziedzinie i rozbudowywując w miarę możności akcję kształcenia młodzieży emigra-

cyjnej w kraju nie możemy jednak zapominać o tem, że jednak musimy dążyć do stworzenia średniego szkolnictwa polskiego na wychodztwie. Obecnie bowiem jest faktem, że poza oddalonemi Chinami, szkolnictwa tego niema ani we Francji, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Brazylji, to znaczy na największych terenach emigracyjnych, nie mówiąc już o mniejszych. Próby stworzenia gimnazjum polskiego we Francji nie przyniosły żadnych rezultatów, nie wychodząc poza sferę projektów, kolegja brazylijskie obejmują właściwie poziomem ostatnie oddziały szkół powszechnych, a jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to w stosunku do liczebności miejscowej Polonji średnie szkolnictwo większej roli nie odgrywa.

Dlatego też należałoby w formie choćby paljatywu utrzymać i rozbudować akcję kształcenia młodzieży w kraju, pamiętając o tem, że nie zastąpi jej choćby najlepszy element krajowy, który musi przy przyjeździe na teren przechodzić przez dłuższy okres przysposobienia, okres przystosowywania się do miejscowych warunków.

Czesław Zagórski.

Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec

Kiedy na zgliszczach i ruinach starego porządku rzeczy w Europie budować poczęto po wielkiej wojnie światowej nowy ład, nowy ustrój polityczny — zdawało się wszystkim, że świta nareszcie nowa era w dziejach ludzkości, że po okresie gwałtów i bezprawia nadchodzą upragnione czasy zgody braterskiej między narodami i sprawiedliwości we wzajemnych stosunkach. Fundamentem miała stać się zasada o samostanowieniu narodów, wysunięta przez prez. Wilsona, a podniesiona potem do wysokości hasła programowego.

Okazało się, niestety, że było to jeszcze jedno złudzenie więcej, że szara rzeczywistość dnia codziennego zadała kłam górnolotnym, wzniosłym frazesom, że świat powojenny nie odbiegł zbyt daleko od wzorów przedwojennych.

Interesują nas w tym wypadku stosunki polsko-niemieckie. Otóż faktem jest, że na tym odcinku sprawiedliwości dziejowej nie stało się zadość, że tuż poza naszym zachodnim kordonem granicznym — na ziemiach etnograficznie polskich — bądź też na wychodztwie, w Westfalji i Nadrenji, przebywa blisko półtora-miljonowa gromada naszych braci, oderwanych zrządzeniem losów od Macierzy. To jeszcze nie byłoby tragedją, gdyż w obecnych warunkach trudno sobie wyobrazić taki podział terytorjalny, aby dane państwo obejmowało wyłącznie i tylko członków jednego narodu. Tragedją mniejszości polskiej w Rrzeszy Niemieckiej jest to, że Niemcy republikańskie — wbrew głoszonym nazewnątrz hasłom liberalnym i wolnościowym — gnębią żywioł polski z taką samą, jeśli nie większą zaciekłością i nienawiścią, z jaką zwalczały Polaków Niemcy cesarskie przed woj-

ną. Obrona polskiego stanu posiadania jest dzisiaj tem trudniejsza, że walka toczy się z tamtej strony przy zachowaniu pozorów prawa i sprawiedliwości, ale z większą jeszcze perfidją i przebiegłością, jeśli chodzi o środki działania. Dla ludzi, którzy trzeźwo obserwują rozwój stosunków polsko-niemieckich po wielkiej wojnie nie ulega w tej chwili najmniejszej wątpliwości, że nasz sąsiad z tamtej strony kordonu granicznego nie wyciągnie do nas nigdy dłoni do braterskiego uścisku — chyba, że zgodzimy się przedtem na zgermanizowanie ludności polskiej w Niemczech i na nowy rozbiór Polski. Polska — kraj wiecznych optymistów, głoszących szczere hasła braterstwa ludów — odczuwa w tej chwili skutki całkowitego i lojalnego stosowania w życiu haseł liberalnych i wolnościowych; wystarczy przyjrzeć się zestawieniu poniższych cyfr ze statystyk oficjalnych z ostatnich lat.

W Polsce — mieszka 884.105 Niemców, z tego 105.861 dzieci w wieku szkolnym, uczęszczają one do 813 szkół mniejszościowych (powszechnych i średnich), z czego 535 szkół (06,8%) utrzymywanych jest w całości przez Państwo Polskie. W języku ojczystym pobiera naukę 71,8% ogółu dzieci niemieckich.

W Niemczech — mieszka 1.500.000 Polaków, z czego dzieci w wieku szkolnym około 244.000. Mniejszość polska posiada razem 81 szkół powszechnych (średniej — ani jednej), z czego 28 szkół jest utrzymywanych przez Rzeszę Niemiecką, reszta — to szkoły prywatne. W języku ojczystym pobiera naukę zaledwie 1% ogółu dzieci polskich, (z czego w szkołach utrzymywanych przez Państwo zaledwie 0,34%).

Wynika z tego, iż około 214.000 dzieci polskich w Niemczech nie może korzystać z nauki w języku ojczystym, że musi czerpać wiedzę w języku niemieckim, że olbrzymia ta armja młodego pokolenia skazana jest z punktu widzenia narodowego na zagładę, na roztopienie się w morzu niemieckiem.

To jest stan dzisiejszy — przed kilkoma laty było jeszcze gorzej, znacznie gorzej. Stan dzisiejszy uważany jest za poważny sukces mniejszości polskiej w Niemczech.

Fakty powyższe nie wymagają, zdaje się, żadnych dodatkowych komentarzy.

Ta katastrofalna sytuacja wymagała jakiejś samoobrony z polskiej strony, jakiejś zdecydowanej reakcji przeciwko temu gwałtowi, jaki bez ustanku dokonywano nad ludnością polską w Niemczech, mimo oficjalnych zapewnień głoszonych po dzień dzisiejszy, że w Rzeszy panuje sprawiedliwość i prawo.

Wprawdzie organizacje polskie w Niemczech — po upadku powojennym i chwilowem przygnębieniu — zbudziły się i rozwijają się z roku na rok coraz lepiej, ale nie są one w stanie przeciwdziałać o własnych siłach naporowi niemieckiemu, walczyć na każdym kroku — z brakiem środków, z przemożną konkurencją wszechstronnie uposażonych towarzystw niemieckich, z naciskiem pracodawców, z zapędami germanizacyjnemi duchowieństwa, a często nawet z gwałtami i terrorem fizycznym.

W tych warunkach musiała przyjść pomoc z zewnątrz. Społeczeństwo w wolnej ojczyźnie oceniło grozę położenia. To też już w roku 1923 Związek Obrony Kresów Zachodnich, ciesząc się poparciem całego społeczeństwa,

organizuje po raz pierwszy kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, przyjmuje 436 dzieci polskich z poza kordonu. Protektorat nad tą akcją obejmuje rok rocznie p. Prezydentowa Michalina Mościcka, dając tem wyraz żywemu zainteresowaniu i odczuciu niedoli dziecka polskiego w Niemczech przez najwyższe czynniki w Państwie. W latach następnych akcja ta rozwija się coraz bardziej, obejmuje coraz większą ilość dzieci: rok 1924 — 967 dzieci, rok 1925 — 2.360 dzieci. W latach następnych wprowadzono pewną inowację. Mianowicie w roku 1926 Górny Śląsk (po polskiej stronie) przeżywał ciężki kryzys gospodarczy i polityczny. Nacisk ze strony pracodawców Niemców na robotników Polaków, by nie posyłali swych dzieci do szkół polskich — dochodził do maximum. Rezultaty tego terroru okazały się podczas zapisów do szkół, kiedy to do szkół dla mniejszości niemieckiej zgłoszono około 6.000 dzieci polskich na 8.649 dzieci nowowpisanych do tych szkół. Zastanawiając się wówczas nad całokształtem zagadnień polsko-niemieckich, Z. O. K. Z. doszedł do wniosku, iż równolegle z akcją ochrony dziecka polskiego w Niemczech, musi być prowadzona analogiczna akcja ochronna na terenie naszych własnych kresów zachodnich, gdzie wpływowa i silna gospodarczo mnieszość niemiecka stać się może b. łatwo czynnikiem germanizacyjnym wobec dziecka polskiego. To też już w roku 1926 sprowadzono pierwszą partję dzieci z polskiej strony Górnego Śląska. Dane cyfrowe za ostatnie lata wykazują (do roku 1928) ciągły wzrost ilości sprowadzanych dzieci na kolonje. W latach następnych obserwujemy nieznaczne obniżenie, spowodowane ciężką sytuacją kraju.

Rok	Ilość dzieci na kolonjach letnich			Razem
	z Niemiec	z Gdańska i polskiego Śląska	z Pomorza i innych terenów	
1926	3133	1640	—	9773
1827	3307	6104	—	4411
1928	3565	9612	135	13.312
1929	3859	7339	165	11.363
1920	3754	7163	257	11.174

Oprócz powyższych przesłanek o charakterze duchowym, które w sposób decydujący wpłynęły na rozpoczęcie przez Z. O. K. Z. akcji kolonij letnich, były jeszcze i względy inne. Mniejszość polska w Niemczech, jak również ludność polska na naszym Górnym Śląsku — to w olbrzymiej większości proletarjat miejski czy wiejski. Dla młodego pokolenia, wychowywanego w ciasnych izbach robotniczych, spędzenie wakacyj na świeżem powietrzu, w słońcu, w warunkach wysoce zdrowotnych to niejednokrotnie potężny impuls sił żywotnych, to radykalne zapobieganie chorobom, to zdrowie i tężyzna fizyczna przyszłych przedstawicieli i bojowników polskości na kordonowych terenach.

Ze względu na olbrzymi rozrost tej akcji, która poczęła całkowicie niemal absorbować cały aparat administracyjny Z. O. K. Z. z uszczerbkiem innych ważnych działów pracy, — wyodrębniono akcję kolonij letnich i prze-

kazano ją specjalnie w tym celu powołanemu do życia w roku 1927 Towarzystwu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech.

Sprowadzane dzieci umieszczane są na kolonjach zbiorowych, pod nadzorem fachowych wychowawców, bądź indywidualnie u osób prywatnych bądź wreszcie u krewnych. Najlepsze rezultaty pod każdym względem dają kolonje zbiorowe. Niema w tem zresztą nic dziwnego, bowiem personel kolonijny dobierany jest z roku na rok coraz staranniej, rekrutuje się głównie z pośród nauczycielstwa. To też z roku na rok daje się zaobserwować zjawisko, że ilość dzieci umieszczanych na kolonjach zbiorowych stale wzrasta i w roku 1929 ogółem dzieci umieszczono na kolonjach zbiorowych 81,7%, a w roku 1930 ilość ta wzrosła do 84,6%.

Czy akcja kolonijna daje pozytywne rezultaty? Niewątpliwie — tak. Wszystkie głosy zainteresowanych, a zwłaszcza głosy nauczycielskie (zarówno ze szkół mniejszości polskiej w Niemczech, jak i ze szkół z polskiego Górnego Śląska), stwierdzają niezbicie, że dziatwa wraca z kolonij w nastroju bardzo dobrym. Miesięczny wpływ otoczenia, mówiącego ciągle po polsku, cały szereg wrażeń i nieznanych dotąd zjawisk, widzianych po raz pierwszy w Polsce, gościnność i serdeczna opieka, jaką społeczeństwo otacza sprowadzane dzieci — wszystko to powoduje, iż nastrój wśród dzieci, wracających po miesiącu do swych domów, jest wyśmienity. Wjeżdżały one w granice Państwa Polskiego blade, wychudłe, nieśmiałe, spoglądające na wszystkich z nieufnością i bojaźnią, wyjeżdżają opalone, rumiane, odżywione, zdrowe, roześmiane, obdarowane, szczęśliwe, z pieśnią polską na ustach. Jest to najlepsza odpowiedź na akcję germanizacyjną, którą z takim zapałem uprawia administracja, szkoła, a nawet kościół katolicki na terenie Rzeszy Niemieckiej.

A jak wygląda wracająca z kolonij dziatwa pod względem fizycznym? Rezultaty i w tej dziedzinie są również bardzo poważne. Oto przeciętna przyrostu wagi poszczególnych dzieci po miesięcznym pobycie na kolonji w roku 1930 wynosiła 1,85 kg.

Zreasumujmy nasze wywody. Akcja kolonij letnich, zainicjowana przez Z. O. K. Z., prowadzona w dalszym ciągu przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech — to najlepsze, najskuteczniejsze przeciwdziałanie systematycznej, planowej robocie wynaradawiania żywiołu polskiego na kresach zachodnich, którą prowadzą Niemcy zarówno po tej, jak i po tamtej stronie kordonu granicznego. Akcja kolonij letnich — to utrzymywanie polskości na tych odwiecznie naszych ziemiach zachodnich, które od zarania dziejów narażone były na ciągłe ataki ze strony zachłannego żywiołu niemieckiego, to wznoszenie tam ochronnych z żywych piersi ludu polskiego, jedynie skutecznie chroniących nas przed zalewem fali niemieckiej w jej ciągłem parciu na wschód. Kolonje letnie dla dzieci polskich w Niemczech — to poza tem jeden z przejawów tej wielkiej prawdy, iż wszyscy Polacy na świecie, bez względu na miejsce zamieszkania, stanowią jedną wielką rodzinę, wzajemnie się wspomagającą w doli i niedoli, wspólnie przeżywającą chwile radości i smutku, związaną nierozerwalnie węzłami duchowemi.

Jan Sokołowski.

Znaczenie wychowania fizycznego

Rozwój techniki robi niesłychane postępy. Marzenia fantastów stają się rzeczywistością. Człowiek wysila umysł, aby cały ciężar pracy zepchnąć na maszynę, która już potrafi zrobić niemal wszystko. Dąży się w szalonem tempie do tego, aby rola ręki człowieka ograniczyła się do lekkiego ruchu, rozpoczęcia pracy maszyny. Zmniejszają się wymagania od mięśni człowieka, wzrastają natomiast silnych nerwów. Szybkość zawrotna nowoczesnych środków komunikacji, potworne maszyny w przemyśle nie pozwalają na najmniejsze uchybienie, bo grożą wtedy śmiercią lub kalectwem.

Przed laty znany autor angielski Wells napisał fantastyczną powieść o ludziach z Marsa. W powieści tej Mars prześcignął naszą ziemię. Rozwój techniczny jest tam niebywały. Każdy marsjanin rozporządza aparatami które nie wymagają rąk ani nóg, a słuchają wyłącznie myśli. Wśród tych maszyn snują się wątłe istoty o olbrzymiej głowie. Potężny umysł w cherlawem ciele.

Niewątpliwie Wells przedstawia tutaj swą wizję przyszłej naszej Ziemi, przekonany, że rozwój techniki może wywołać ten brak równowagi między ciałem i duchem. Gdyby jednak tak być miało rzeczywiście, to doszłoby do stopniowej degeneracji ludzkości, jeśli nie do całkowitego jej zaniku.

Między rozwojem ciała, umysłu i charakteru musi być harmonja, muszą one rozwijać się równolegle. Tylko niezwykłe duchy żyją w nikłym ciele. Mści się na ogólnej wartości człowieka niedomaganie jednego z tych czynników.

Świetny dyrektor Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie generał francuski Faury, omawiając ze słuchaczami typ wartościowego człowieka, przyrównał go do żaglowego okrętu. Musi on mieć odpowiednio sharmonizowane: kadłub — ciało, ożaglowanie — charakter i załogę — umysł. Nie może być za ciężki kadłub do słabych żagli, nie wytrzyma słaby kadłub zbyt licznej załogi.

Przed wielką wojną ideały wychowania fizycznego nie były zbyt powszechne. W wielu państwach wojujących były zupełnie zlekceważone. To też zaraz na początku wojny szpitale zaroiły się od chorych, a szlaki marszów zaroiły się ich mogiłami. Trudy wstępne odrazu wyrzuciły z szeregów masy ludzi niezdolnych nawet do małych wysiłków fizycznych.

Polak zagranicą jest w specjalnie trudnych warunkach. Albo jest pionierem, wyrębującym w puszczach nowe życie, albo żyje w cywilizowanych warunkach, ale zmuszony do codziennych wysiłków poza walką o byt normalny, o utrzymanie swej narodowej odrębności. Trzeba mu więc hartu ducha i ciała, trzeba mu ciągle regenerujących się sił. I tutaj musi i powinno znaleźć należne miejsce wychowanie fizyczne.

Wychowanie fizyczne nie jest już dawno działem, który można uprawiać po dyletancku. Jest w stałym rozwoju, jego formami zajmują się wybitne siły naukowe, a wszystkie niemal państwa asygnują na ten cel poważne sumy w budżetach i otaczają wychowanie fizyczne specjalną opieką.

Tak samo jak w wychowaniu ogólnem niewłaściwy kierunek może spaczyć charaktery, i w wychowaniu fizycznem ludzie niefachowi mogą przynieść więcej szkody jak pożytku.

Trzeba więc przedewszystkiem mieć instruktorów i wyszkolonych kierowników całej akcji.

W Polsce siły kierowniczo-instruktorskie szkoli najwyższa uczelnia — Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą. Po dwuletnim zamkniętym kursie wychodzą kandydaci na kierowników tego działu w szkołach, w wojsku i ośrodkach w. f.

W ośrodkach wych. fizycznego kształcą się na krótkich kursach przodownicy ćwiczeń cielesnych, którzy mogą prowadzić ćwiczenia samodzielnie w myśl zgóry ustalonych programów i zasad.

Uprawianie systematyczne gimnastyki i lekkoatletyki zapewnia ogólny rozwój mięśniowy, wyrobienie zwinności, wytrwałości i w dużej mierze odwagi.

Poszczególne sporty uprawiane systematycznie uczą przezwyciężania przeszkód w dążeniu do celu — zwycięstwa. Gry sportowe zespołowe przyzwyczajają, że cel może być osiągnięty tylko wspólnym i harmonijnym wysiłkiem. Niema w nich miejsca na lekceważenie współzawodników, niema miejsca na efektowną blagę. Zgodny i wielki wysiłek oto zasadniczy warunek zwycięstwa.

Powyższe jasno przedstawia ile walorów moralnych, poza tężyzną fizyczną, wnieść może do skupisk polskich zagranicą wychowanie fizyczne. Może ono pod każdym względem wpłynąć na zwartość i wartość tych skupisk. Czyńmy więc wszystko, aby umożliwić młodzieży racjonalne wychowanie fizyczne odciągając ją jednocześnie skutecznie od pijaństwa.

Bo ambicja dobrego sportowca nie pozwoli mu na żadne wybryki szkodliwe dla zdrowia, a osłabiające w nim jednocześnie warunki zwycięstwa.

A dla starszych jest również wiele w wychowaniu fizycznem. Na koloniach polskich Parany grają w siatkówkę ludzie powyżej 50-tki i zasmakowali w tej zdrowej rozrywce nadzwyczajnie!

Ignacy Wołkowicz

Letnie obozy harcerskie zagranicą

Najważniejszy okres pracy harcerskiej rozpoczyna się w obozie letnim. Żaden czynnik tej pracy nie może tak wydatnie, jak obóz lub dłuższa wycieczka przyczynić się do wzajemnego zbliżenia się chłopców i wytworzenia prawdziwie harcerskiej, pogodnej atmosfery, tak bardzo ułatwiającej pracę wychowawczą.

W obozie zawiązuje się serdeczna nić sympatji między komendantem obozu i wszystkimi chłopcami. Wszyscy tu stanowią jedną wielką rodzinę, której głową i wyrocznią jest komendant. Jest on wodzem swej gromadki w ćwiczeniach i grach, kierownikiem wszystkich prac obozowych, a przedewszystkiem jest rozumnym, świadomym swej roli wychowawcą tej młodocianej rzeszy harcerskiej.

Od jego wiedzy i zdolności wychowawczych, jego inicjatywy i pomysło-

wości, młodzieńczości, pogody i ogólnego wyrobienia harcerskiego zależy zasadniczy charakter tego obozu i suma korzyści, którą osiągną uczestnicy. Komendant sam musi zastosować się do poziomu i zainteresowań chłopców, musi z nimi pracować, bawić się i harcować, jak ich starszy kolega. Komendant nie może jednak sam wszystkiego wykonywać, musi dać pewną samodzielność chłopcom w ramach ich nakreślonych funkcyj. Musi on pilnować, by chłopcy należycie i akuratnie wypełniali swe obowiązki lub poruczone im zadania. Komendant musi sam dobrze i wszechstronnie przygotować się do tej roli, musi dokładnie opracować plan prac obozowych. Komendant musi być pewnego rodzaju encyklopedją wiedzy harcerskiej, a zarazem i ogólnej, z której to skarbnicy będą mogli chłopcy otrzymywać wskazówki we wszystkich dziedzinach ich obchodzących i skąd usłyszą zawsze rozumną odpowiedź na wszelkie stawiane pytania.

Żądania komendanta obozu nie są łatwe i wymagają stałej i systematycznej jego pracy, jednakże widoczne jej rezultaty w postaci korzyści osiąganych przez chłopców, ich odradzającego się w obozie zdrowia i humoru, a przedewszystkiem szczera sympatja, jaką darzą swego komendanta, wynagrodzą go stokrotnie za jego pracę obozową.

Jak już podkreśliłem, obóz jest najważniejszym czynnikiem w pracy harcerskiej. Każda drużyna musi bezwarunkowo urządzić w lecie co najmniej miesięczny obóz stały lub wędrowny. Okres zimowy powinien być wykorzystany dla zdobywania potrzebnych na zorganizowanie obozu środków finansowych. Specjalne imprezy dochodowe i sprzedaż wytworów warsztatów drużyny mogą dostarczyć potrzebnych funduszy na wysłanie niezamożnych chłopców do obozu. Chłopcy zamożniejsi opłacają sami swój pobyt w obozie. Drużyna może urządzić obóz pod namiotami, co jest najlepszą i najzdrowszą formą obozowania lub też kolonję w obszernym i higjenicznym budynku, np. szkolnym, domu ludowym i t. p.

Dla chłopców starszych są bardzo odpowiednie tak zwane obozy wędrowne, czyli kilkotygodniowe wycieczki o charakterze krajoznawczym, w czasie których chłopcy posuwają się według ściśle ustalonej marszruty, nocując pod namiotami w coraz to innej miejscowości. Przytem jednak chłopcy muszą być dobrze fizycznie rozwinięci, marsze nie powinny być uciążliwe, strój i ekwipunek powinien być dobry i lekki (zwłaszcza namioty 2-osobowe), pożywienie uczestników i normy wypoczynku, zwłaszcza snu, — dostateczne.

Przechodząc do bardziej szczegółowego omówienia zagadnień, związanych z programem prac obozowych, w obozach i kolonjach stałych, muszę zaznaczyć, że poruszam tylko rzeczy najważniejsze, nie mogę tu bowiem w krótkim szkicu omówić mnóstwo szczegółów, dotyczących strony organizacyjnej i higjenicznej życia obozowego.

Program obozu powinien zasadniczo uwzględniać 4 okresy.

1) Okres pierwszy — kilkudniowy urządzania obozu, zakończony uroczystością publicznego poświęcenia obozu. Prace nad urządzeniem obozu należy podzielić na 3 grupy: a) prace najkonieczniejsze, jak stawianie namiotów i ich staranne okopanie, budowa kuchni obozowej (wzgl. kuchen dla każdego z zastępu), urządzenie latryny i wykopanie dołów na śmiecie; b) prace konieczne, które mogą być jednak wykonane po zakończeniu prac grupy poprzedniej, a więc ustawienie masztów na sztandar, urządzenie i upiększenie kapliczki obozowej, wykopanie stołu obozowego, urządzenie ma-

gazynu żywnościowego (piwniczki), przygotowanie miejsca na ognisko, wyznaczenie miejsca na zbiórkę alarmową, urządzenie i upiększenie wnętrza namiotu, a więc budowa prycz, czyli łóżek obozowych, ustawienie półeczek, wieszaków i t. p., wreszcie urządzenie boisk sportowych dla gier i ćwiczeń lekkoatletycznych oraz wytyczenie miejsca dla kąpieli; c) prace, mające na celu nadanie obozowi jak najbardziej estetycznego wyglądu i zapewnienie uczestnikom pewnego „komfortu obozowego". Tutaj należą prace pionierskie nad urządzeniem bramy z odpowiednim napisem, ogrodzenia obozu, urządzenie ławeczek, tablicy rozkazów, skrzynek na listy, lichtarzy, stoliczków i t. d., dalej upiększenia obozowe, dróżki, klomby otaczające maszt, kapliczkę i ozdoby przed namiotami, wreszcie budowa mostków lub kładek na strumykach i t. d.

W okresie pierwszym należy przeprowadzić wstępne badania lekarskie i pomiary uczestników obozu.

Po zakończeniu prac nad urządzeniem obozu organizuje się uroczystość publicznego jego poświęcenia, którą należy wykorzystać dla nawiązania bliższego kontaktu z okoliczną ludnością i tamtejszą młodzieżą przez urządzenie specjalnych zabaw, gier, pokazów, ogniska i t. p.

2) Okres drugi parotygodniowy należy poświęcić na normalne prace i ćwiczenia obozowe, przygotowanie chłopców do prób na stopnie i sprawności oraz zawody między zastępami.

3) Okres trzeci, również parotygodniowy należy poświęcić na wycieczki bliższe i dalsze (parodniowe) połączone z obozowaniem oraz na przeprowadzanie prób na stopnie i sprawności. W okresie tym należy przeprowadzić próbę sprawności fizycznej chłopców oraz zakończyć zawody między zastępami, zwracając szczególną uwagę na zbiorowe dobre uczynki zastępów. Uroczystość publiczna zakończenia obozu zamyka ten okres.

4) Parodniowy okres starannej likwidacji obozu zamyka wszelkie prace obozowe. W końcowym tym okresie należy pamiętać o przeprowadzeniu końcowych badań lekarskich i pomiarów uczestników obozu, które to dane zilustrują, czy i jakie korzyści zdrowotne odnieśli chłopcy. Wreszcie teren po zlikwidowanym obozie należy bardzo starannie uporządkować. Muszę jeszcze ze szczególnym naciskiem podkreślić konieczność przeprowadzenia bardzo skrupulatnego rozrachunku z dostawcami obozu, ażeby jakakolwiek nieścisłość rachunkowa lub płatnicza nie rzuciła cienia na rzetelność i akuratność drużyny.

Komendant obozu, opracowując szczegóły programu obozu, musi zwrócić uwagę na pewne rzeczy zasadnicze.

Obóz harcerski musi mieć nietylko pięknie nakreślony program, ale i wykonanie programu powinno być zrealizowane . W harcerstwie przyjęty jest t. zw. „system zastępowy", w myśl którego chłopcy zorganizowani są w grupki po 6 do 10 chłopców, na czele których stoi harcerz, odznaczający się zaletami duchowemi i fizycznemi oraz większem wyrobieniem harcerskiem, cieszący się ogólną sympatją i zaufaniem swych rówieśników.

Zastęp tworzy zwartą solidarną gromadkę, której dewizą jest: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". We wszelkich pracach i zawodach zastęp występuje, jako grupa zwarta, w której jednostka pracuje nie dla osiągnięcia korzyści indywidualnych, a dla zapewnienia bezimiennie grupie, do

której należy, pełni korzyści, wynikających z ofiarnej pracy tej jednostki. Zawody między poszczególnemi zastępami mają na celu większe wewnętrzne zespolenie zastępów stających do zawodów i zmuszenie ich do wydatniejszej pracy harcerskiej, któraby zapewniła zwycięstwo w zawodach; z drugiej zaś strony mają na celu przyzwyczajenie chłopców do zdrowej rywalizacji na polu pracy codziennej, rywalizacji prowadzonej w atmosferze prawdziwie braterskiej i życzliwej. Komendant obozu wskazuje ogólny cel zawodów i zasadnicze wytyczne, natomiast zastępy same obierają dla siebie właściwe środki, przy pomocy których zastęp będzie mógł dany cel osiągnąć. Widzimy tu więc zbiorowy wysiłek chłopców oraz odpowiedzialną prace indywidualną każdego z nich. Zawody przyczyniają się w znacznym stopniu do zaradności chłopców, pomysłowości, dzielności i prowadzenia pracy dla dobra zbiorowości, czy w danym wypadku — zastępu.

Cała praca obozowa powinna być pomyślana, jako jedno wielkie nieprzerwane pasmo zawodów między zastępami. Program prac obozowych może uwzględnić najróżnorodniejsze zawody, jak np.: zawody w wyekwipowaniu zastępów, najlepszem i najestetyczniejszem urządzeniu się ich w obozie, zdobyciu największej ilości stopni i sprawności, najlepszem zachowaniu się, karności i akuratności chłopców, dalej zawody w biegu skautowym, 24-godzinnej wycieczce zastępu — połączonej z obozowaniem, zawody lekkoatletyczne, strzeleckie, pływackie, śpiewacze i t. d., zawody w grach harcerskich i sportowych, popisach przy ognisku, w zbiorach roślin, podpatrywaniu ptaków i zwierząt, ich fotografowaniu i tropieniu i wiele innych.

Dalej obóz harcerski musi dać uczestnikom pełnię korzyści duchowych i moralnych. Należy więc tak obmyśleć i przygotować wszystkie uroczystości obozowe i gawędy ideowe przy ognisku, by tworzyły one jedną wielką systematycznie ujętą całość wiadomości o Polsce i harcerstwie, jak również, by zawierały te wszystkie wskazania, które chcemy, by przeniknęły głęboko do serc i umysłów młodzieży.

Przy opracowaniu programu obozu należy pamiętać, że chłopcy potrzebują dużo ruchu na świeżem powietrzu. Szczególnie należy zwrócić uwagę na sporty wodne, jak pływanie, wioślarstwo i żeglarstwo. Należy przyjąć za zasadę, że w czasie obozu wszyscy uczestnicy powinni nauczyć się pływać i ratować tonących.

Szczególny nacisk należy położyć na gry harcerskie, zwłaszcza kształcące umysły i wyrabiające spostrzegawczość i zaradność. Gry należy ująć systematycznie, przechodząc od najłatwiejszych do coraz trudniejszych. Należy więc rozpocząć od przeróżnych gier spostrzegawczości (t. zw. gier Kim'a), poprzez gry, polegające na orjentowaniu się w terenie, w polu i lesie w dzień i w nocy, robieniu pomiarów, szkiców, raportowaniu i utrwalaniu zdolności dokładnego zapamiętywania rozkazów lub poczynionych obserwacyj, dalej wreszcie przez ćwiczenia w tropieniu i podchodzeniu, przez zwiady, ćwiczenia dwustronne i ćwiczenia nocne i t. d.

W pogramie obozu należy dalej uwzględnić systematyczne prace nad przygotowaniem chłopców do prób na stopnie i sprawności. Przygotowanie musi być przedewszystkiem praktyczne. Teorję należy ograniczać tylko do koniecznego minimum. Należy szczególną uwagę zwrócić na następujące dziedziny prac harcerskich: pionierską, sprawności obozowe, samarytańskie i ratownicze, terenoznawstwo i szkicowanie, sygnalizację, tropienie i t. d.

Próba przeprowadzona przez wyznaczoną do tego komisję w sposób bardzo staranny, lecz zarazem sprawiedliwy, nie może być zbyt ciężka, lecz i zbyt łatwa.

Przy opracowywaniu programu obozu należy pamiętać, że chłopcy muszą wynieść z obozu jak najwięcej korzyści zdrowotnych. Młodzież, żyjąca przeważnie w ciężkich warunkach materjalnych, niedożywiana, mieszkająca zazwyczaj w niedość higjenicznych warunkach, przybywa do obozu po całorocznej pracy szkolnej wyczerpana fizycznie. życie więc obozowe musi odrodzić jej nadwątlone siły organizmu i pobudzić do nowych prac. Program obozu, zarówno jak i codzienne zajęcia bezwzględnie nie powinny być zbyt męczące. Młodzież musi mieć dostateczną normę snu i wypoczynków. Zajęcia nie powinny przeciążać młodzieży. Obóz nie może być szkołą w innej zmienionej postaci. Chłopcy muszą się w obozie odrodzić moralnie i fizycznie i z zasobem nowych sił, zdrowi, weseli i zahartowani powrócić do zajęć szkolnych. Szczególną opieką należy otoczyć chłopców słabszych fizycznie lub chorowitych, którzy odpowiednio do wskazówek lekarskich muszą mieć program prac lub ćwiczeń ineco ostrożniej przeprowadzany. Środki, jakie będą musiały znaleźć zastosowanie względem chłopców słabszych, wykażą badania lekarskie i pomiary przed, po i w czasie obozu. Należy zwrócić uwagę, że tylko zdrowy, suchy i lesisty teren nadaje się na obóz harcerski.

W obozie musi bezwarunkowo panować zupełna karność i punktualność w wypełnianiu wszelkich prac i zajęć. Specjalnie opracowany regulamin obozowy i codzienny rozkład dnia wywieszony na tablicy rozkazów regulują tok zajęć obozowych. W życiu obozowem powinna dominować wesołość i radość życia. Zwłaszcza przy ognisku wieczornem rozbrzmiewać powinny wesołe śpiewy i okrzyki. Popisy indywidualne i zbiorowe, koncert „orkiestry obozowej" i t. p. powinny wytworzyć piękną i radosną atmosferę, w której gawęda drużynowego tem łatwiej i skuteczniej trafi do serc i umysłów młodocianych słuchaczy.

W niedziele i święta rano cała drużyna powinna się wybrać zbiorowo do sąsiedniego kościoła lub kaplicy na Mszę Św., lub jeżeliby to ze względu na znaczne oddalenie od kościoła było niemożliwe, powinna być w obozie odmówiona wspólnie specjalna modlitwa. W dnie te należy dać uczestnikom obozu większą ilość czasu na wypoczynek i zajęcia indywidualne, a ponadto zamiast zajęć obozowych i ćwiczeń należy urządzić gry sportowe i harcerskie.

Co się tyczy normalnego przeciętnego rozkładu dnia w obozie, to proponuję, jako najbardziej odpowiedni, rozkład następujący: 6 — pobudka, 6.05 — gimnastyka, 6.50/7.20 — mycie się, ubieranie, porządkowanie posłań i namiotów, 7.20/7.25 — modlitwa, cześć sztandarowi, 7.25/7.40 — raport i krótkie omówienie zajęć, które będą w danym dniu przeprowadzone, 7.40/8.10 — śniadanie i mycie naczyń, 8.10/12 — zajęcia harcerskie, ćwiczenia, zajęcia w terenie, prace w dziedzinie sprawnościowej, zawody między zastępami i t. p., 12/13 — kąpiel i plaża, a w razie niepogody praca w zastępach lub przygotowania do prób na stopnie i sprawności, 13/13.40 — obiad i mycie naczyń, 13.40/14 — cisza bezwzględna, w czasie której wszyscy chłopcy leżą na kocach, rozpostartych poza namiotami, 14/15 — cisza względna poświęcona na odpoczynek lub prace indywidualne, jak np. pisanie dzienniczka, listów i t. p., 15/16 — praca w zastępach, 16/16.15 — podwieczorek, 16.15/19 — ćwiczenia i gry harcerskie, sport, ćwiczenia lekkoatle-

tyczne lub gry sportowe, 19/19.30 — kolacja, mycie naczyń, mycie się chłopców, 19.30/20 — przygotowanie pościeli, czas wolny, 20/21.10 — ognisko, gawęda, śpiewy, popisy indywidualne i zbiorowe, 21.10/21.15 — modlitwa, cześć sztandarowi, 21.15/21.30 — układanie się do snu, 21.30 — sygnał na ciszę nocną, 21.30/6 — cisza nocna.

Poza normalną akcją obozową drużyn polskich, pracujących zagranicą, należy zwrócić uwagę na organizowanie w lecie dla drużynowych i zastępowych wszystkich drużyn polskich z danego państwa specjalnych kursów praktycznych w obozach instruktorskich, prowadzonych bądź to przy pomocy miejscowych drużynowych, bądź też instruktorów specjalnie w tym celu sprowadzanych z Polski.

Nie należy również zapominać o jaknajliczniejszem wysyłaniu do Polski starszych harcerzy, zwłaszcza kandydatów na zastępowych lub drużynowych, na nasze kursy instruktorskie i do licznych obozów harcerskich, urządzanych rok rocznie przez Związek Harcerstwa Polskiego.

Częste wycieczki do Polski i na szeroką skalę prowadzona wymiana młodzieży harcerskiej, poza względami natury patrjotycznej, ideowej i krajoznawczej, mieć będą jeszcze jako rezultat wzajemne poznanie się i zbliżenie młodzieży oraz głębsze zrozumienie metodyki naszej pracy harcerskiej.

A młodzi nasi zagraniczni bracia w czasie swego pobytu w Polsce naocznie przekonają się, jak wielką i piękną jest nasza wspólna Ojczyzna oraz jak bardzo są oni nam — harcerzom bliscy.

Literatura obozowa, nadająca się do przestudjowania, z którą bezwzględnie powinien zapoznać się każdy, pragnący poświęcić się pracy organizacyjnej w tej dziedzinie: 1) Trylski, „Obozy“, 2) Trylski. „Mały podręcznik obozowania“, 3) Sibess. „Obozownictwo“, 4) Maresz. „Letnie obozy harcerskie“, 5) Muszalski. „Wielkie wycieczki“, 6) Berg-Srotowska. „Wycieczki krajoznawcze“.

Ankieta o wychowaniu i ideałach polsko-amerykańskiej młodzieży

Redakcja jednego z najpoważniejszych dzienników polskich w Ameryce, „Dziennika dla Wszystkich“ w Buffalo, N. Y., przeprowadziła po raz pierwszy bodaj w historji wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. badanie: *co myśli i jak myśli młodzież polsko-amerykańska o sobie?* I to nie młodzież z kolegjów i uniwersytetów, ale młodzież ze sfer robotniczych, stanowiąca rdzeń i podstawę grupy polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Podajemy wyniki tej ankiety w tej postaci, w jakiej zostały one ogłoszone w „Dzienniku dla Wszystkich“ (nr. 63, 16 marca b. r.). Należy podkreślić, że w ankiecie tej został położony duży nacisk na kwestję zachowania się polskich chłopców i dziewcząt w towarzyskich stosunkach, co inicjatorzy ankiety traktują jako „główny probierz moralności, inteligencji i powodzenia na przyszłość“.

„Otrzymaliśmy dotychczas 183 listy od dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 26 lat przeciętnie. Listy te, stanowiące przebogaty materjał dla historyka naszego wychodztwa, pisane były przez panienki pracownice

biur, zakładów fabrycznych, szpitali, restauracyj, hoteli i ze wszystkich innych dziedzin pracy, w których zatrudnione są pracownice polskie, oraz przez chłopców spełniających funkcje klerków, robotników fachowych i nie fachowych, szoferów i t. p. Młodzież ta po większej części otrzymała tylko wykształcenie ze szkół elementarnych, a mała część ich przeszła dwa lub więcej kursów szkół wyższych „High School". Od 1 do 2 procent listów było pisanych po angielsku zarówno przez chłopców jak i panienki.

Każdy jednak z nielicznych listów w angielskim języku zaczynał się od zdania: „I am polish, and I can read in polish, but I can't write in that language". Około 98 procent zupełnie swobodnie pisze po polsku, przytacza przysłowia i sentencje, któremi posługiwali się ich dziadowie i pradziadowie.

Młodzież męska silniej odczuwa konieczność solidarności i łączności grupy polsko-amerykańskiej, niż młodzież żeńska. Polsko - amerykański „boy", czuje większe przywiązanie do swojej dzielnicy, do swojego „corneru", do swojej hali zabaw, do towarzyszów i towarzyszek, niż polsko-amerykańskie flaperki, które znów ciekawe są życia i rozrywek „down town".

Zaledwie pół procent młodzieży wstydzi się swego polskiego pochodzenia i stwierdza, że są „full blood americans".

Powodem tego wypierania się pochodzenia polskiego jest ambicja i uczuciowość, gdy obcy komentują jakieś ujemne strony życia grupy polskiej. Z listów przebija humor, żywotność, dziarskość polskiej rasy; młodzież nasza urodzona pod obcem niebem, wykarmiona obcym chlebem — uległa powierzchownym tylko zmianom. Krew polska nie uległa przemianie. Tak, krew jest taka sama nad Wisłą, jak i nad Wielkiemi Jeziorami.

Nieszczęściem życia tutejszej młodzieży polsko-amerykańskiej obojga płci, jest brak dobrego domowego wychowania, pożądanie „good times" i brak jakiejkolwiek wyższej idei życiowej.

Młodzież polska chowa się sama jak może i jak jej okoliczności pozwalają.

Przeciętny chłopiec polsko-amerykański nie ma wpajanych w kole rodzinnym zasad prawdziwego dżentelmena, ani ogłady towarzyskiej, ani uszanowania dla starszych oraz kobiety. I gdy rozpocznie żyć w społeczeństwie, te braki uwydatniają się w sposób rażący.

Chłopak może mieć jaknajlepszy charakter, ale mu nikt nie powiedział, że cechą szlachetności i godności narodu jest szacunek dla matki, siostry, narzeczonej, żony. Gwiżdże więc na dziewczęta na „cornerach", szydzi z ich braków, oraz chełpi się powodzeniem u dziewcząt, bo daje mu to markę, że jest „good sport".

Chłopiec ten, gdy się wyszumi, szuka skromnej panienki za żonę. Jednak „bujnością" swojego charakteru zraża do siebie ludzi. Osobliwie, lepiej wychowane dziewczęta czują się upokorzone lekceważącem traktowaniem polskich „szeików" i szukają towarzystwa układniejszych, bardziej dżentelmeńskich obcych chłopców. Te znajomości kończą się wielokrotnie nieszczęśliwie dla naszych dziewcząt!

Dziewczęta nasze polsko-amerykańskie, jak i chłopcy pragną całą duszą „good times". Dziewczęta tęsknią do zabaw, strojów, „rajtów" auto-

mobilowych, teatrów i tańców. Chłopcy, nie mając innego ujścia dla bujnej natury polskiej — pragną „hot parties“, szalonej jazdy, a że bez trunku nie ma wesołości, więc „hip flask“ stanowi nieodzowną część wesołej zabawy, od daty, gdy prohibicja uczyniła alkohol owocem zakazanym.

Młodzież polsko-amerykańska, jak i wogóle ogół młodzieży w Ameryce wszystkich grup narodowościowych — nie ma żadnej wyższej idei społecznej, któraby ją absorbowała i podnosiła oraz rozwijała jej duchowe zalety. Ideałem, do którego polsko-amerykańska młodzież dąży, jest zdobycie dobrego utrzymania i wygodnego a wesołego życia.

Wysiłki dla osiągnięcia materjalnej „prosperity“ oraz „good times“ — oto ogólne ideały młodzieży w St. Zj. Trudno się dziwić, że młodzież z polskich dzielnic im hołduje. To jest prąd ogólny. Łatwy dobrobyt wytworzył te dążenia!

W gruncie nasze młode pokolenie posiada olbrzymi zapas żywotności, dobre podstawy charakteru, potrzebuje tylko lepszego kierunku i uświadomienia“.

Wanda Nawojska.

Organizacja Kół Młodzieży Szkolnej we Francji

Praca nad młodzieżą pozaszkolną, jej duchowe zespolenie w płaszczyźnie narodowej polskiej, pójdzie bez porównania łatwiej, jeżeli my, nauczycielstwo, nasze dzieci do niej przygotujemy. Do tego celu znakomicie służyć mogą K o ł a M ł o d z i e ż y S z k o l n e j. Szczęśliwa idea zakładania po szkołach Kół Młodzieży powstała przed przeszło dwoma laty. W tym okresie zawiązało się i wykazało się mniej lub więcej intensywną działalnością przeszło 30 Kół.

Jak na olbrzymią przestrzeń i wielotysięczne rzesze dzieci polskich na emigracji, ilość to znikomo mała. Jednak jeżeli zważymy, jakie trudności napotyka się, nie w założeniu, ale w utrzymaniu Koła na pewnym poziomie, dążeniu do ustawicznej aktywności, to musimy przyznać, że tych 30 Kół, to jednak pewna zdobycz. *)

Rozwinięcie tej akcji, tak nieocenionej w swych skutkach, zależy jedynie od nas samych, od zrozumienia ważkości poczynań w tym kierunku. Oczywista, że garstka nas niewielka, a pracy ogrom, sądzę jednak, że gdyby każdy z nas zajął się choćby małą grupką dzieci, to już praca poszłaby naprzód. Ci zwłaszcza z koleżeństwa, którzy nie mają pełnych sześciu godzin dziennej pracy w szkole, powinni poczytywać sobie za obowiązek zajęcia się młodzieżą w Kołach.

Zadaniem Kół jest:

1) rozbudzenie i utrwalenie świadomości narodowej,

---

*) Według ostatnich informacyj Kół takich jest już 40 we Francji. — Uw. Red.

2) wyrobienie poczucia łączności z krajem,
3) wychowanie młodzieży na dzielnych obywateli.

Cel piękny, szczytny, nad urzeczywistnieniem którego warto popracować. Niewątpliwie największą trudnością w utrzymaniu raz założonego Koła jest częsta zmiana nauczycielstwa. Tu byłoby jedyną radą uwarunkowanie pracy oświatowej na terenie emigracyjnym zobowiązaniem się nauczycielstwa do pozostania przynajmniej na okres 3-letni na jednej placówce. Nawiasem mówiąc, nietylko praca w Kołach, ale wogóle nauczanie na tem by zyskało.

Koła Młodzieży Szkolnej tworzą, stosownie do zainteresowań członków sekcje. I tak istnieją sekcje: religijna, oświatowa, bibljoteczna, robót ręcznych, higjeny i zdrowia, wymiany korespondencji, przyjaciół „Pacholęcia", sportowa, teatralna, przyrodnicza, społeczna, propagandy oszczędności i t. d. Ostrzedz należy przed zbyt pochopnem tworzeniem znacznej liczby sekcyj.

Zazwyczaj wysiłki nauczycieli w kierunku stworzenia Koła nie idą na marne. Młodzież szkolna, o ile nauczyciel trafił do jej serc, zyskał ją sobie, pójdzie za jego wskazaniem. Należenie do Koła daje dzieciom pewne udogodnienia, dostarcza przyjemności wspólnie urządzonych, choćby skromnych przedstawień i zabaw, daje możność występowania na uroczystościach lokalnych jako organizacji, wyrabia ich przytem w życiu towarzyskiem, wyszkala w prowadzeniu zebrań, ośmiela w zabieraniu głosu, uczy myśleć i sądzić.

Rozpatrzmy poza tem jeszcze metody pracy wśród młodzieży pozaszkolnej.

Tu, oczywiście, praca cokolwiek trudniejsza, zwłaszcza jeżeli chodzi o materjał surowy. Tych chłopców czy dziewcząt nie pociągnie najpiękniej opracowany wykład, z trudem można ich przekonać o korzyściach uczęszczania na kursy, natomiast oczy im się rozjaśnią, jeżeli wspomnimy o piłce nożnej — chłopcom, a o robótkach, szyciu, tańcach — dziewczętom. Otóż należy pokazać młodzieży w perspektywie taką miłą jej atrakcję, która ją zachęci i do organizacji przywiąże. Oczywiście — tu sęk sprawy — kwestja skąd wziąć środki na zakupienie piłki lub jakiejś gry? Dobrze jest zawsze zyskać dla sprawy kilku poważnych i życzliwych ojców, często dyrekcja kopalń po odpowiedniem przedstawieniu sprawy przychodzi z pomocą, a jeżeli to zawiedzie, pozostaje zawsze urządzenie jakiegoś przedstawienia, z którego dochód obrócimy na zakup niezbędnych rzeczy. A potem, kiedy już młodzież do pewnego stopnia oswoi się, należy pomału zacząć pracę umysłową.

Urządzamy wycieczkę; okolica nasuwa nam jakieś wspomnienie historyczne, zagadnienie z przyrody i t. p. Skupiamy młodzież i mówimy krótko, zasilając umysły słuchaczy paru ważnemi wiadomościami. Nadchodzą długie zimowe wieczory; organizujemy *kurs*, przy którym nieodzownie będą *lekcje śpiewu*, jako atrakcja, i *nauka dykcji*, tak potrzebnej naszej młodzieży, która niezmiernie chętnie występuje w teatrzyku amatorskim.

Zczasem kiedy organizacja stała się pewniejszą, silną w podstawach, spróbujemy im zrobić przyjemność odróżnienia jej członków od innych przez *odznaki, czapki jednakowe*. To jest drobnostka, ale i to ma swoje znaczenie. Ci drudzy, niezorganizowani obserwują i jeżeli jedne-

go wciągnęły do organizacji obrazy wyświetlane ne lekcjach geografji, czy historji, to inny znowu zapisze się dla tej właśnie odznaki.

Jeszcze jeden etap w rozwoju, ale to już taki, na który silne Koło pozwolić sobie może, to sprawienie własnego s z t a n d a r u. Powie niejeden, że to martwy kapitał. Może i słusznie, jednak ten sztandar to ich widomy znak wspólny, który ich łączy, pozwala występować oficjalnie i uroczyście w obchodach i rocznicach, to coś nieuchwytnego co skupia i jest materjalnem świadectwem istnienia i rozwoju Stowarzyszenia. Sztandar sporządzony własnym wysiłkiem o minimalnych kosztach, jest wartością nie do pogardzenia w organizacjach, o których mowa.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w Kołach jest b i b l j o t e k a. Każde Koło, które ma już jakie takie podstawy, powinno sobie bibljotekę stworzyć. Istnienie tej ostatniej oddaje Kolu olbrzymie usługi, wytwarza bowiem potrzebę książki. Młodzież, zwłaszcza ta starsza, która nie znała polskiej szkoły, potrzebuje gwałtownie uzupełnienia i pogłębienia swych, zresztą szczupłych wiadomości.

Przy zakładaniu bibljoteki nie będzie dla nas rzeczą obojętną jakość książek i jeżeli ich dobór będzie od nas zależeć, dobierzemy je starannie, bo tylko dobra książka jest najlepszym naszym przyjacielem, najlepszą rozrywką, oraz najskuteczniejszem narzędziem szerzenia oświaty, kultury i poczucia łączności z krajem.

Stworzenie bibljoteki nie jest znowu rzeczą tak trudną jakby się zdawało. Aby zdobyć sobie fundusze na początek, Koło urządza „dzień książki", którego punktem głównym będzie wieczornica. Dochód obrócimy na zakup kilku tomów podstawowych. Przypominam, że, by rzeczy te się udały, Koło powinno pozyskać dla swej sprawy kilka poważniejszych osób z kolonji, które ocenią należycie wysiłki młodzieży i z pomocą pośpieszą.

Odbiegnę trochę od tematu, dając za przykład kolonję, w której pracuję. Otóż piąty rok jak b. dzielnie pomaga mi w mej pracy na terenie szkolnym kilkoro z rodziców mych dzieci, starając się o urządzenie dziatwie przyjemności na gwiazdkę, latem organizując wycieczki specjalne dla dzieci z atrakcjami, zakupując część nagród na zakończenie roku szkolnego, czyszcząc gruntownie szkołę i starając się o konserwację pomocy szkolnych. Wydatki z tem połączone pokrywają fundusze zdobyte własnym przemysłem bez jakiejkolwiek pomocy od towarzystw lub kopalni. Fundusz szkolny umieszczony częściowo w P. K. O. wynosi w tej chwili przeszło 700 fr. Książka kasowa wykazuje w roku bieżącym dochód 2400 fr. Sama, bez pomocy tych chętnych ludzi, oczywiście, że do tych rezultatów bym nigdy nie doszła. Podaję ten przykład jako dowód, że można i Koło urządzić w ten sposób, by było samowystarczalne.

I znowu na tem miejscu wspomnę o bibljotece szkolnej w Ricamarie, której początek stanowiło 16 mizernych tomików, dziś po 4-ch latach istnienia wykazuje liczbę 320 tomów, a dochód roku bieżącego wynosił 205 fr., całkowicie obrócony na konserwację i rozszerzenie bibljoteki.

Zachęcać do lektury należy stopniowo. Nie damy młodzieńcowi na pierwszy raz jakiej monografji lub rozprawy naukowej na temat historji lub zagadnień społecznych, damy mu lekką książkę o żywej akcji, opisującą przygody podróżników, rozbitków i t. d. Zaciekawiony napewno przyjdzie rychło

po drugą. Dla zainteresowania można również wyliczyć co książka zawiera, opowiedzieć część treści, urywając w momencie zajmującym. Słowem należy stosować najrozmaitsze środki by zainteresowania młodej jednostki skierować na tory poważniejsze odrywając jej myśl od tej bezradosnej, codziennej, szarej pracy w kopalni.

Po zorganizowaniu Koła należy przez czas dłuższy trzymać dłoń na pulsie jego życia, bacznie śledząc wszystkie jego przejawy i biorąc w nim żywy udział tak długo, aż się pewna ilość członków wyrobi do tego stopnia, że za całość organizacji mogą wziąć odpowiedzialność. A i wtedy zachować należy ustawiczny kontakt przyuczając młodzież do samodzielnego trybu życia społecznego.

Jeszcze słów kilka o robotach ręcznych uprawianych w kołach, lub stowarzyszeniach takich, jak slöjd, tarso, introligatorstwo. Są to moim zdaniem atuty, które w doświadczonych rękach mogą mieć ogromną wartość. Chłopak zapalony do swej robótki, będzie nad nią spędzał wieczory, które kiedyindziej trawił np. na grze w karty, częstokroć hazardownej. Można również zainteresować ich hodowlą gołębi lub królików, co również nie jest do pogardzenia w stosownych okolicznościach. Jeżeli rozpatrzymy się w warunkach lokalnych, zawszego którąś z tych rozrywek młodzież zainteresować można. Nie należy tylko zbyt pochopnie i entuzjastycznie brać się do dzieła zaprowadzając odrazu wszystko.

Lepiej zwolna a gruntownie.

Niech również zebrania miesięczne i walne mają inny przebieg niż te tradycyjne, a tak ogromnie jałowe zebrania niektórych organizacyj starszego społeczeństwa. Otóż należy zawsze przygotować jakąś deklamację, wesoły monolog, opowiadanie, chór, lub krótki odczyt. Ale niech wykonanie wezmą na siebie członkowie, nie organizator. Ten powinien tylko udzielić wskazówek co do sposobu wykonania, słowem, osobę swą usuwać, dając młodzieży pełne wrażenie, że pracuje samodzielnie.

Oto garstka praktycznych uwag, które zdążyłam poczynić w ciągu swej sześcioletniej pracy wśród wychodztwa. Widziałam różne wysiłki w tym kierunku, z których jedne przynosiły owoce, inne nie, stosownie do warunków i sposobu zabierania się do dzieła. Gdybyśmy jednak nie tak oderwanie, pojedyńczo i dorywczo prowadzili akcję organizacji młodzieży, możnaby się wykazać lepszymi rezultatami. Ale ponieważ sprawa staje się palącą i zaniedbanie jej może być dla żywotności przyszłego pokolenia wprost nieobliczalne w skutkach, najwyższy czas, by się nad nią zastanowić i akcję przemyślaną, już rozpoczętą, dalej krzewić i wzmacniać.

S. Turowiczówna.

Zespoły teatralne wśród Polonji zagranicznej

Bardzo ważnem zagadnieniem społecznem jest rola teatrów ludowych polskich zagranicą, niesłychanie bujnie się rozwijających wśród rodaków naszych, oderwanych od kraju koniecznością szukania sobie chleba na obczyźnie.

Tworzenie tych teatrów nie wypłynęło li tylko z potrzeby szukania tego rodzaju rozrywek, ma ono głębsze podstawy uczuciowe: we wszystkich krajach, gdzie tylko większe środowisko Polaków znaleźć można, są zespoły teatralne, spełniające w miarę możliwości i środków swą misję narodową i kulturalną.

Zajmijmy się najpierw omówieniem znaczenia narodowego tych teatrów. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że teatr łatwo przyciąga i skupia ludzi, tak dla samej pracy teatralnej, jak i dla miłego przepędzania w nim czasu podczas widowisk. Słysząc więc ze sceny język ojczysty, patrząc na zwyczaje, obrzędy, obchody narodowe, mimowoli ten duch miłości dla ojczyzny utrzymuje się w starszem i średniem pokoleniu wychodźców, a budzi się w młodem, przeważnie kraju swego nie znającem. Jednym więc z najważniejszych czynników przeciw możliwościom wynaradawiania się, jest właśnie ten teatr, samorzutnie powstały i z wielkimi wysiłkami prowadzony, uczący mowy ojczystej, w krajach, gdzie niema szkół polskich, lub choćby nauczycielstwa mogącego, choć małą ilość czasu dozwolonego zużytkować na naukę języka polskiego. A nawet i tam, gdzie nauczycielstwo dotrzeć może, stykanie się młodzieży naszej z młodzieżą danych państw, silny na nią wywiera wpływ, którego rodzice, czy otoczenie nie mogąc dostatecznie zwalczyć, stara się poprzez zakładanie różnych stowarzyszeń jak: koła muzyczne, śpiewacze, a przedewszystkiem teatr, przeciwstawić się mu i w ten sposób przeciwdziałać czyhającemu niebezpieczeństwu, budząc miłość do ojczyzny. Tak więc, łączy się tu czynnik narodowo-oświatowy, wszędzie z dużym zapałem i istotnem poświęceniem kultywowany.

A w jakże trudnych warunkach ta praca jest prowadzoną, jak wiele wymaga wysiłków od ludzi jej się poświęcających.

Ciężkie materjalne warunki w jakich zespoły teatralne się znajdują, nie pozwalają na racjonalny ich rozwój, na zapobieganie tym brakom, na jakie prawie wszystkie się skarżą. Najważniejszemi z nich są: brak kostjumów historycznych, ludowych i wojskowych, koniecznych dla utrzymania polskiego repertuaru, jako istotnego podstawowego, na którym teatr na obczyźnie oprzeć się musi, jeżeli chce spełniać swe zadanie; następnie wszędzie prawie brak bibljotek teatralnych, trudności zaś przy sprowadzaniu książek z kraju, niewielkie zapasy w księgarniach miejscowych, lub pobliskich, co przy wielkiem zapotrzebowaniu sztuk, które muszą być przeważnie po jednem odegraniu odrzucane, gdyż powtarzanie ich nie interesuje danej publiczności, zniechęca bardzo kierowników, a nawek i zespoły; brak wreszcie wyszkolonych reżyserów, czy instruktorów, mogących racjonalnie prowadzić i rozwijać zespoły; brak odpowiednich pomieszczeń utrudnia niesłychanie postępy pracy teatralnej pod względem kulturalnym.

I na to należałoby zwrócić baczną uwagę, licząc się z tem, że jak piszemy wyżej, we wszystkich prawie krajach, teatry amatorskie istnieją, że wychodźcy sami odczuwają potrzebę łączenia się ze sobą w tej pracy, którą spełniają zawsze z poczuciem służenia przedewszystkiem sprawie narodowej i mimo ciężkiej swej pracy zawodowej, oddają wszystek swój czas wolny pracy teatralnej, nie mając potrzebnych udogodnień, a wielkie trudności, nie mogąc sobie poradzić z zagadnieniami kulturalnemi i w ten spo-

sób, choć należą im się słowa dużego uznania za ich wysiłki, zadanie swe spełniają tylko połowicznie. Winy w tem z ich strony niema jednak żadnej, bo na to, aby mogli podnosić kulturę swoją i swych rodaków, muszą mieć pomoc materjalną i artystyczną z kraju, na którą bardzo wytężenie czekają, spodziewając się, że prędzej czy później, sprawa podnoszenia poziomu artystycznego będzie równoznaczną z sprawą utrzymania polskości, o co już z własnego poczucia narodowego się troszczą i poprzez swój teatr spełniają.

Pomoc więc w zakładaniu bibljotek, tworzeniu szatni, przez dostarczanie kostjumów potrzebnych, lub choćby ich wzorów, kształceniu reżyserów, lub instruktorów z wychodźców się rekrutujących, przez urządzanie kursów w Polsce, wysyłanie instruktorów fachowych do krajów, skąd przyjazd ludzi oddających się pracy teatralnej byłby utrudniony, pomoc w tworzeniu się odpowiednich organizacji teatralnych, choćby na wzór Związku Polskich Towarzystw Teatralnych we Francji, dla scentralizowania ruchu teatralnego w poszczególnych krajach, co jest wprost koniecznem, aby praca teatralna i pomoc dla niej mogłaby być skuteczną i celowo prowadzoną; stałe otaczanie życzliwą opieką, pomocą i radą fachową całego ruchu teatralnego — oto są najważniejsze zadania spoczywające na barkach tych instytucyj i jednostek, którym cel ten jest drogi, a leżący w programie ich działalności, którzy zdają sobie dokładnie sprawę czem jest teatr na wychodztwie, jakie są jego cele i zadania. Potrzeba ujęcia całości tego ruchu teatralnego na wychodztwie i nadania mu właściwego kierunku jest wprost palącą. Mając sposobność być w kontakcie ze wszystkiemi prawie emigracyjnemi środowiskami teatralnemi, niejednokrotnie zdarza mi się spotkać z listami, jeżeli nie pełnymi goryczy, z powodu tych ustawicznych trudności i walk, to w każdym razie z prośbami o pomoc konieczną z kraju. Prośby te ustawicznie napływające są zupełnie uzasadnione i pozostawienie ich bez żadnego odgłosu byłoby zbyt lekkiem traktowaniem znaczenia teatru ludowego zagranicą. Powinny się więc znaleźć środki dające możność postawienia teatru na tym poziomie kulturalno-oświatowym, który pozwoli mu odegrać wielką rolę w życiu naszych rodaków na obczyźnie i nada mu duże znaczenie dla sprawy ojczystej.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Belgja.

Uznanie Centralnego Związku Towarzystw Polskich dla Rady Organizacyjnej. — Mieliśmy już możność zanotować w b. r. na łamach naszego organu (Kronika „Z życia Polaków Zagranicą“, nr. 3, str. 85), zainicjowanie na terenie Belgji prac, związanych z organizacją Centralnego Związku Towarzystw Polskich w tem państwie. Dzieło to już zostało dokonane na Zjeździe, który się odbył w Brukseli 29 marca b. r. Pod kierownictwem Zarządu Centralnego tego Związku organizacja towarzystw w Belgji wchodzi na nowe tory. Teren działalności Związku rozszerzył się na całą Belgję, terytorjum której po-

dzielone zostało na 4 okręgi skupień polskich: Leodjum, Charleroi, Limbourg i Mons. Od tej daty cała zorganizowana Polonja w Belgji uznała Centralny Związek jako jedyny czynnik reprezentujący wychodztwo polskie zorganizowane w tym kraju.

Na wspomnianym Zjeździe konstytucyjnym nowego Związku Centralnego uchwalony został następujący tekst depeszy, wystosowanej do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w Warszawie:

„Delegaci Związku Towarzystw Polskich w Belgji, zebrani na walnem zgromadzeniu, ponawiają swą wolę ścisłej współpracy z Macierzą i Radę Organizacyjną uważają za doskonałą wyrazicielkę dążeń i tęsknot emigracji".

Czechosłowacja.

Polski Związek Szkolny na Morawach. — Instytucja powyższa, działająca wśród Polaków w Czechosłowacji już jedenasty rok posiada ogromne zasługi, jeśli chodzi o obronę ludności polskiej przed wynarodowieniem.

Związek utrzymuje prywatne szkolnictwo polskie przy czynnem poparciu Macierzy Szkolnej, a ponadto zajmuje się całkowicie działalnością kulturalno-oświatową wśród ludności polskiej na Morawach, zwracając w szczególności baczną uwagę na młodzież szkolną, najbardziej narażoną na niebezpieczeństwo czechizacji. Z wyników swej pracy może być Związek w zupełności zadowolony, gdyż nawet obecny od roku trwający kryzys gospodarczy, który oddbił się zwłaszcza dotkliwie na tutejszym robotniku polskim, nie potrafił ograniczyć w niczem czynności towarzystwa, które za cel postawiło sobie: „szerzenie oświaty wśród ludu polskiego".

Poszczególne koła P. Z. S. prowadzą energiczną akcję oświatową w Mor. Ostrawie, M. Górach, Przywdzie, Witkowicach i Zabrzegu, licząc razem ponad 600 członków.

Kursy oświatowe. — Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, p. Józef Stemler na zaproszenie Powiatowych Komitetów Oświatowych i Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji prowadził w czasie od 20 do 27 kwietnia r. b. trzy dwudniowe kursy oświatowe dla inteligencji polskiej w Czechosłowacji. Kursy te cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Odbyły się one w Orłowej przy udziale 115 słuchaczów, w Czeskim Cieszynie dla 98 uczestników i w Jabłonkowie dla 64 uczestników.

Pierwszy dzień kursu poświęcony był instytucjom i formom pracy kulturalno-oświatowej. Po 4 godzinach wykładów wywiązywała się ożywiona dyskusja słuchaczów.

W drugim dniu kursu omawiana była metodyka i technika oświatowego oddziaływania żywem słowem (również 4 godziny wykładów i dyskusja).

Prócz podawania niezbędnych materjałów instruktorsko-informatorskich, prelegent p. dyr. Stemler starał się podnieść na duchu tamtejszych pracowników społecznych, zmagających się z wielkiemi trudnościami natury materjalnej i moralnej.

Zaznaczyć należy, że kursy wizytowane były przez przedstawicieli Konsulatu Rz. P.: p. Konsula Ripę, wicekonsula Rosmańskiego i innych. Ponieważ instytucją, wyrządzającą największe przykrości rodakom naszym na tamtejszym terenie jest Czeska Macierz, przeto p. Stemler jako dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej nawiązał w Pradze kontakt z Czeską Macierzą i przeprowadził szereg rozmów, mających na celu zmianę metod, stosowanych do Polaków na Śląsku.

Odczyt w radjo ostrawskiem wygłosił jeden z urzędników Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie p. Alfred Krygiel w dniu 28 maja b. r. na temat: „Szkolnictwo dla mniejszości narodowościowych i wyznaniowych w Polsce".

Prelegent rzeczowo ujął zagadnienia szkolnictwa dla mniejszości w Polsce, podkreślając w zestawieniu niewspółmiernie mały rozrost polskiego szkolnictwa na obczyźnie w tych właśnie państwach, których obywatele bez przeszkód budują swoje szkolnictwo w Polsce.

Danja.

Odpowiedź Treviranusowi. — Związek Robotników Polskich w Danji przesłał ostatnio na ręce Rady Organizacyjnej Pol. z Zagranicy kwotę 26,5 koron duńskich, zebraną wśród członków Związku i przeznaczoną na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Powyższe nie potrzebuje komentarzy. Świadczy niewątpliwie ono o uświadomieniu wychodztwa naszego w Danji, które — pomimo ogólnego kryzysu i trudnego położenia materjalnego — przyłącza swój akces, protestując przeciwko rewizjonistycznej propagandzie Niemiec.

Francja.

Kongres Sekcyj Polskich C.G.T. w Lens—odbył się w niedzielę 12 kwietnia b. r. w obecności przeszło 100 delegatów.

Na porządku dziennym Kongresu figurowały m. innemi sprawy następujące:

Sprawozdanie z działalności Syndykatu referował p. Maes, sekretarz generalny Syndykatu, mer miasta i deputowany oraz p. Hordis, sekretarz polski przy Syndykacie.

Na przewodniczącego Kongresu powołano prezesa sekcji polskiej w Barlin p. Marciniaka poczem, po wypowiedzeniu słów powitalnych oraz scharakteryzowaniu znaczenia Kongresu przez przewodniczącego — p. Maes wygłosił dłuższe przemówienie, wyjaśniając przyczyny powszechnego kryzysu gospodarczego, oraz uzasadniając posunięcia Syndykatu w sprawie konfliktu górniczego wraz ze szczegółowem omówieniem jego historji.

— „W obecnych warunkach, oświadczył m. in. p. Maes, jedynie rozsądnem rozwiązaniem konfliktu byłaby tranzakcja podpisana przez obie strony, gdyż w przeciwnym wypadku doszlibyśmy do wspólnej katastrofy. Proklamować strajk jedynie dla zasady, narażać kobiety i dzieci na nędzę i cierpienie, bez żadnej nadziei na rezultaty realne — byłoby przestępstwem. Ruch strajkowy w obecnych warunkach dla cudzoziemców byłby straszny w skutkach. W chwili, gdy wydalają robotników cudzoziemskich z Francji

z powodu bezrobocia, przyłączenie się do strajku spowodowałoby wydalenie masowe.“

Nie chwytając się tak radykalnych środków, jakim jest strajk — syndykat C. G. T. doprowadził jednak do tego — w drodze oględnych, a rzeczowych posunięć, że zamiast 10% zniżki zarobków, zniżka wynosi obecnie tylko 6%.

Oczywiście zaważy to na budżecie robotnika — jednak nie pozbawi go ostatecznie warsztatu pracy.

Zkolei p. Hordis zdaje sprawozdanie z działalności sekcyj polskich przy Syndykacie w Pas de Calais. Ze sprawozdania tego wynika, że większość sekcyj polskich wykazała ogromny przyrost członków.

W 14 mianowice sekcjach liczba członków wzrosła ponad 25%, w 19 — do 25%.

Z danych sprawozdania kasowego wynika m. innemi, że Polacy w roku ubiegłym wpłacili około 100 tysięcy składek, czyli więcej niż ⅓ wpływów ogólnych.

Ożywiona dyskusja zakończyła część sprawozdawczą Kongresu, poczem uchwalono cały szereg wniosków natury zasadniczej i ogólnej, całokształt których podajemy niżej:

„Zebrani delegaci Sekcyj Polskich Syndykatu Górników w Pas de Calais w dniu 12 kwietnia 1931 r. uchwalają jednogłośnie:

1. Wyrażają zupełną solidarność z towarzyszami francuskimi w obronie interesów robotniczych pod każdym względem.

2. Po wysłuchaniu sprawozdania tow. Delorme, o wypadkach przy pracy i w sprawie dodatków do rent dla rannych przed dniem 1 lutego 1927 r., zwracają się do Syndykatu, żeby ten domagał się przyznania tym, którzy będąc ranni przed datą 1 lutego 1927 r. wyjechali z Francji, wypłacenie dodatku do renty narówni z pozostałymi we Francji.

Zwracają się jednocześnie do polskich placówek emigracyjnych państwowych i do Rządu Polskiego o poczynienie odpowiednich kroków, ażeby sprawa ta była uregulowana drogą dyplomatyczną.

3. Zebrani domagają się przynania prawa głosowania Polakom do kas chorych i na delegatów górniczych.

4. W sprawie bezrobocia, zebrani żądają od Rządu Francuskiego całkowitego ubezpieczenia każdego robotnika przed bezrobociem.

Od Rządu Polskiego, domagają się zupełnego wstrzymania emigracji do Francji i bezrobotnym Polakom ułatwienia powrotu do kraju.

5. Zebrani domagają się od Rządu Polskiego rychłego uregulowania rent knapszaftowych i zabezpieczenia bytu starcom, oraz tym, którzy pracowali na roli ale opłacali kasę starości w Niemczech.

6. Zwracają się z apelem do wszystkich członków Sekcyj Polskich o abonowanie pisma naszego „Prawa Ludu“.

7. Z powodu stałego wzrostu Sekcyj Polskich w Pas de Calais i powiększeniu się pracy dla Sekcyj, zebrani wyrażają zdanie, iż ustanowienie drugiego płatnego sekretarza w Lens byłoby bardzo pożytecznem.

Z działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Wychodztwa Polskiego. — Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodztwa Polskiego powstało w r. 1928, rozwijając swą działalność na terenie całej Francji.

Obecnie towarzystwo powyższe, w skróceniu zwane TUR liczy 47 oddziałów w 10 departamentach (w Pas de Calais, Nord, Saone et Loire, Loire, Allier, Seine i S.-et-M., Tarn, Gard i Meurthe-et-Moselle).

W myśl statutu oddziały TUR'u rozwijają działalność oświatowo-kulturalną. Poza bibljoteczkami, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego skupia jeszcze 25 zespołów teatru amatorskiego, 8 chórów, 10 orkiestr, 8 kół młodzieży (harcerstwo, sport etc.) i 5 okręgowych grup samokształcenia.

Co najmniej raz na miesiąc odbywają się w oddziałach TUR dyskusyjne prelekcje oświatowe, przyczem każde sąsiadujące okręgi towarzystwa posiadają własne aparaty kinowe dla ilustracji pogadanek z wyświetlaniem filmów popularno - naukowych.

W miarę możności prowadzone są stałe kursa dla dorosłych (analfabetów, języka polskiego, francuskiego, historji, geografji i t. d.), a z inicjatywy i przy stałem poparciu TUR'u działają dwie szkoły polskie dla dzieci, urządzane są wycieczki naukowe do muzeów, wycieczki nad morze i t. p.

Podstawą jednak działalności towarzystwa są bibljoteki turowe. Ilość tomów w poszczególnych bibljotekach TUR waha się od 100 do 600 tomów.

Większość oddziałów prowadzi własne amatorskie warsztaty introligatorskie, oprawiając nadsyłane z centrali paryskiej TUR dzieła broszurowane.

Dzięki temu, że wybór dzieł należy wyłącznie do zarządu Głównego Towarzystwa, księgozbiory TUR zawierają przeważnie dzieła wartościowe. Szczegółowe sprawozdania poszczególnych oddziałów TUR wykazują, że około 1000 książek rocznie w poszczególnych placówkach jest przeczytanych. Wzrasta więc zainteresowanie czytelnictwem, książką polską, wzrasta też z tem i zapotrzebowanie nowych książek.

Holandja.

Posiedzenie Związku Polskich Towarzystw. — Dn. 19. kwietnia r. b. odbyło się zebranie Związku Polskich Towarzystw Holandji pod przewodnictwem prezesa Związku p. W. Popielarza. Na posiedzeniu tem reprezentowane było 13 towarzystw, zgrupowanych w Związku.

Poza załatwieniem spraw wewnętrznych Związku, zebranie zajęło się ustaleniem programu obchodu Konstytucji 3-go Maja. Z powodu przystępowania w dniu 3 maja dzieci z całej Limburgii do pierwszej Komunji świętej, uroczystości obchodowe przeniesiono na 10 maja.

Z ważniejszych spraw załatwionych na zebraniu zanotować należy uchwałę, powziętą na wniosek prezeski Katolickiego Stow. Polek p. Sikorskiej, aby rozpocząć zbieranie dobrowolnych składek na budowę Domu Polskiego w Holandji.

Łotwa.

Polskie Towarzystwo Rolnicze. — Powołane do życia w kwietniu 1930 r. Polskie Towarzystwo Rolnicze w Łotwie, jako organizacja mająca stanąć na straży całokształtu interesów polskiego rolnictwa w Łotwie, w pierwszym roku swego istnienia skierowało swoje wysiłki w kierunku ukonstytuowania się i rozbudowy organizacyjnej.

Dążąc do rozbudowy T-wa, Zarząd założył w roku sprawozdawczym kółka rolnicze, jako filje T-wa, w Swentenie, Juchnikach, Piszczanach i Uszkacowie.

Działalność T-wa w kierunku kulturalno-oświatowym wykazała się w organizacji odczytów i kursów lotnych z dziedziny gospodarstwa domowego oraz w wysyłce pism i literatury rolniczej do kółek i filij wiejskich Związku Polaków w Łotwie, z którym T-wo ściśle współpracuje, jako z naczelną organizacją na terenie Polonji łotewskiej.

Do zadań oświatowych T-wa należała również stała współpraca w dziale rolniczym w „Dzwonie" jedyne czasopismo polskie na Łotwie.

W roku sprawozdawczym zorganizowano również dwie wycieczki członków: do Brasławia (celem zwiedzenia wzorowych gospodarstw rolnych, pokazów bydła i uprawy roślin oraz szkoły rolniczej w Opsie) i do Wilna na wystawę hodowlaną i Targi Północne.

Szerszemu rozwojowi i działalności T-wa stale stał na przeszkodzie szczupły nader w możliwości stan finansowy Towarzystwa Rolniczego w Łotwie, umożliwiając tylko na zaangażowanie jednej płatnej instruktorki gospodarstwa domowego, która zatrudnioną była również i w pracach biurowych towarzystwa.

Na zakończenie stwierdzić należy, że roczna działalność towarzystwa, pomimo wszystkie braki i niedociągnięcia, wykazała niezbicie, iż jego egzystencja dla życia gospodarczego Polonji Łotewskiej — jest konieczną.

Dalszy rozwój T-wa będzie o tyle szybkim i wydatnym o ile znajdzie powszechne zrozumienie i szerokie poparcie społeczeństwa polskiego w Łotwie wogóle, a rolników Polaków w szczególności.

Niemcy.

Zjazd Konstytucyjny Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. — Podczas Zielonych Świątek na terenie Polonji Zagranicznej miał miejsce niezwykłej wagi fakt, który niewątpliwie już w ciągu najbliższych lat przyniesie wielkie korzyści środowiskom polskim na obczyźnie. Oto w dniu 24 i 25 maja b. r. w Berlinie odbył się Konstytucyjny Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Zagranicy. W Zjeździe wzięły udział delegacje wszystkich polskich organizacyj akademickich w krajach ościennych, a mianowicie: w Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Niemczech i Rumunji. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele tych organizacyj starszego społeczeństwa, które w pierwszym rzędzie przyczyniły się do utworzenia Związku, t. j. Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy oraz Związku Mniejszości Polskich w Europie. Pierwszą z tych instytucyj reprezentowali: dyr. Rady — St. Lenartowicz oraz p. T. Piskorski, drugą — prezes Związku, p. dr. J. Kaczmarek. Zjazd uchwalił statut Związku Polskiej Mło-

dzieży Akademickiej z Zagranicy, przedyskutował zagadnienia ideowe, wyłonił jako swój organ kierowniczy Radę Naczelną i przyjął szereg dezyderatów akademików polskich z poszczególnych krajów. Bezpośrednio po Zjeździe odbyło się pierwsze zebranie Rady Naczelnej, na którem wybrano na sekretarza Związku dotychczasowego sekretarza Koła Akademickiego „Polonia“ w Berlinie, p. Łangowskiego. W skład Rady Naczelnej wchodzą przedstawiciele wszystkich akademickich środowisk polskich w krajach przygranicznych, w ogólnej liczbie pięciu. Należy z uznaniem podkreślić bardzo wysokie nastawienie ideowe wszystkich uczestników Zjazdu, czego dowodem było to, iż Zjazd odznaczał się wysokim poziomem obrad oraz to, że przebieg Zjazdu cechowała harmonja, wzajemne zrozumienie i daleko posunięta dobra wola wszystkich bez wyjątku członków Zjazdu. W następnym numerze „Polaków Zagranicą“ ukaże się specjalny artykuł poświęcony temu Zjazdowi.

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim. — Terenem pracy Związku jest Śląsk aż poza Wrocław. Ruch śpiewaczy na Śląsku Opolskim po plebiscycie został całkiem stłumiony. pojedyńcze koła wznowiły swą działalność dopiero w roku 1924, a dopiero w roku 1926 (11 kwietnia) odbył się w Gliwicach zjazd delegatów kół śpiewaczych, który dokonał organizacji Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim.

Na pierwszym tym Zjeździe 7 kół czynnych reprezentowało 10 delegatów, obecnie zaś pracuje i rozwija się pomyślnie na Śląsku Opolskim 28 towarzystw śpiewaczych, skupiających 1325 członków.

Podkreślić należy, że przed podziałem Górnego Śląska istniało na terenie plebiscytowym pozostałym przy Niemczech, przeszło 70 polskich towarzystw śpiewaczych.

W NOWYM ŚWIECIE.

Brazylja.

Walka przeciw antypolskiej kampanji Nitti‘ego w prasie brazylijskiej. — W związku z notatką opublikowaną w styczniowym numerze naszym w sprawie protestu Kolonji Polskie w Kurytybie przeciwko oszczerczym napaściom na Polskę i Jej Rząd, Franciszka Nitti‘ego, b. premjera włoskiego, dowiadujemy się że wroga jego antypolska akcja na terenie Brazylji trwała już od dłuższego czasu, bo od przeszło roku. Początkowo pomijano milczeniem ze strony polskiej drobne krytyki i uszczypliwości pod adresem Polski, wplecione do jego artykułów politycznych, zwracających swe ostrze głównie przeciwko faszyzmowi. Skoro jednak rozpoczął w roku ubiegłym atakować Polskę w artykułach specjalnych, przyczem w sposób niesłychany przekręcał i fałszował fakta historyczne, z wyraźną tendencją szkodzenia Polsce, oczerniania rządu Polski i Marszałka Piłsudskiego, a urabiania opinji na korzyść nacjonalistycznych dążeń niemieckich, — wówczas zarówno Poselstwo, jak i Konsulat R. P., zwróciły się listownie do redakcji „Estado de S. Paulo“, gdzie korespondencje p. Nitti‘ego się ukazywały, zwracając uwagę na niewłaściwość pomieszczenia tego rodzaju artykułów, obrażających godność jednego z zaprzyjaźnionych z Brazylją narodu.

Krok ten nie odniósł jednak pożądanego skutku. Redakcja, widocznie,

nie chcąc pozbawiać się współpracownictwa bądź co bądź wybitnego w kołach antyfaszystowskich, które popierała, odpowiedziała nic niemówiącemi komplementami pod adresem Polski i jej placówek, w dalszym ciągu pomieszczając korespondencje p. Nitti'ego.

Włoski polityk jednakże przebrał miarę. Ostatni jego artykuł p. t. „Niebezpieczeństwo Polski", pełen najohydniejszych napaści na rząd polski i Marszałka Piłsudskiego, dyszący widoczną nienawiścią do całego narodu, spowodował nietylko protesty placówek polskich, t. j. Poselstwa R. P. w Rio de Janeiro i Konsulatu R. P. w Sao Paulo, ale i **formalną interwencję** u rządów tak Federalnego, jak i Stanowego.

Protesty placówek do redakcji „Estado de S. Paulo", piętnujące kalumnje Nitti'ego, rzucane na Marszałka Piłsudskiego i Rząd Polski, a obrażające cały naród polski, zostały przez dziennik brazylijski pod wpływem interwencji urzędowej lojalnie ogłoszone z nadmienieniem, że nie było wcale intencją redakcji obrażać uczuć narodowych Polaków i że „Estado de S. Paulo" zawsze manifestowało swe sympatje dla narodu polskiego i oceniało należycie współpracę emigracji polskiej w Brazylji. Protesty te powtórzyła prawie cała prasa obu stolic, a częściowo i prowincjonalna.

Równocześnie złożyła swój protest w redakcji „Estado de S. Paulo" i tamtejsza kolonja polska, a protest ten również został ogłoszony przez dzienniki sanpaulitańskie.

Poza tem poselstwo R. P. rozwinęło natychmiast energiczną akcję w celu zjednoczenia dokoła tej sprawy wszystkich ośrodków polskich w Brazylji i w Stanach Południowych, zamieszkałych przez Polaków, nawołując ich do obrony imienia narodowego i do zbiorowego wystąpienia z protestem przeciwko kampanji Nitti'ego. Na skutek tej inicjatywy i żywiołowego odruchu całej kolonji polskiej w obronie honoru narodowego, przygotowany został protest w imieniu wszystkich organizacyj polskich w Brazylji, podpisany przez 150 polskich organizacyj, stowarzyszeń i instytucyj społecznych, a przesłany następnie do całej prasy brazylijskiej i wszystkich związkowych organizacyj polskich. „Jornal do Commercio", największy i najstarszy organ prasowy w Brazylji, opublikował ten protest w całości w dniu 3 stycznia r. b.

Przeciwko Nitti'emu wystąpił jeszcze na łamach poważnego dziennika kurytybskiego „Gazeta do Povo" zasłużony działacz społeczny i lekarz polski w Kurytybie, Dr. Szymon Kossobudzki, demaskując w obszernym i pełnym ironji liście otwartym do był. premjera włoskiego,jego nikczemną akcję przeciwko Polsce, najwidoczniej za pieniądze niemieckie, i oświetlając rzeczowo sytuację Polski i rolę Marszałka w odbudowie państwowości polskiej.

Poza tem na łamach prasy brazylijskiej i polskiej w Brazylji ukazało się w końcu ub. r. i na początku r. b. cały szereg artykułów i notatek przeciwko akcji Niiti'ego.

Dzięki tej energicznej i zgodnej postawie placówek R. P. i ogółu polskiego społeczeństwa w Brazylji, opinja tego kraju zrozumiała, że nie wolno bezkarnie rzucać oszczerstw na nasz kraj, a redakcja „Estado de S. Paulo" dała swemu korespondentowi do zrozumienia, że jego artykułów an-

typolskich nie będzie drukowała. Ukazał się od tego czasu cały szereg artykułów Nitti'ego w organie sanpaulitańskim, ale ani jeden z nich nie poruszał więcej kwestyj polskich.

Kanada.

Polsko-Kanadyjski Klub. — Polsko-Kanadyjski Klub w Toronto w Kanadzie został założony w roku 1928 przez kilku naszych rodaków na czele z p. Janem Kabasińskim, dotychczasowym naczelnym kierownikiem Klubu.

Obecnie liczba członków Klubu dochodzi do 367.

Zakres pracy organizacji obejmuje m. in. kwestję podniesienia wartości intelektualnych Polonji Kanadyjskiej, zainteresowanie jej życiem politycznem i społecznem Kanady, utrzymanie w szkole języka polskiego dla generacji już urodzonej na tej ziemi, zapoznanie jej z historją Narodu i t. d.

W szkole Klubu obecnie uczy się 175 dzieci obojga płci.

Meksyk.

Stowarzyszenie Polskie „Polonia". — Nawet w odległym Meksyku rodacy nasi organizują się. Kolonja Polska liczy tam zaledwie 500 osób, z tego około 100 należy do Stowarzyszenia Polskiego „Polonia", założonego w 1926 roku przez d-ra Antoniego Beździka. Do 1930 roku Stowarzyszenie z braku odpowiedniego lokalu, oraz z braku ludzi do poprowadzenia energicznej pracy społecznej, nie przejawia żywszej działalności.

Dopiero od maja 1930 r. dr. Juljusz Szygowski zreorganizował Stowarzyszenie; utworzył odpowiedni zarząd, wynajął lokal, wygłosił cykl odczytów, zorganizował szereg wycieczek, zabaw tanecznych, i t. p. Zainicjowane poza tem zostało utworzenie bibljoteczki i czytelni, powołano do życia sekcję sportową „Polonji", oraz zorganizowano drużynę piłki nożnej.

Wejście nowego zdrowego elementu do Stowarzyszenia zespoliło członków, i wlało w „Polonję" nową energję. Według statutu działalność Stowarzyszenia „Polonia" rozciąga się na całą Republikę Meksykańską.

Nadmienić należy, że Stowarzyszenie Polskie „Polonia" w Meksyku zgłosiło akces do współpracy z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy .

Stany Zjednoczone.

Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego. — Dnia 6-go maja Cenzor Związku Narodowego Polskiego C. W. Sypniewski, na mocy urzędu swego i władzy mu nadanej, oraz w myśl uchwały Sejmu ostatniego, wyznaczył dzień 20 września b. r. jako termin Walnego Sejmu Związku, w mieście Scranton, w stanie Pensylwanja. W wydanem z tej racji dłuższem orędziu Cenzor Sypniewski wysuwa szereg postulatów, propozycyj, suggestyj, które mają na celu dostosować fundamentalne podstawy Związku do wymogów i warunków współczesnych, a przez to zapewnić na przyszłość doskonalszy rozwój organizacji.

Propozycyj tych figuruje w orędziu Cenzora czternaście. Notujemy ważniejsze z tych postulatów: a) utworzyć z nadwyżki funduszu rezerwowego 2 i pół miljonowy „Związkowy Fundusz Zapomogowy", zarządzany przez najwyższych urzędników Związku; b) poprawić i usunąć braki i niejasności w ustawach Związku; c) udzielić Zarządowi Związku szerokich pełnomocnictw w zakresie ustalania szczegółowych warunków

umów członków ze Związkiem w sprawach ubezpieczeniowych; d) zreorganizować podział Związku na okręgi i wprowadzić stałe wynagrodzenie dla pewnych kategoryj urzędników Związku; e) powiększyć kwotę opłat na pośmiertne, na cele ogólno-związkowe, organizacyjne, oświatowe i narodowe; f) polecić szkole związkowej ustanowienie odpowiednich kursów celem kształcenia sekretarzy dla klubów związkowych, oraz porozumieć się z władzami w Polsce, celem zorganizowania dla tychże sekretarzy odpowiednich kursów dokształcających, ażeby — jak głosi orędzie — „ich zapoznawać z duchem, kulturą, językiem, historją i wychowaniem u źródeł duchowych narodu polskiego"; g) *polecić Związkowi jaknajściślejszą łączność kulturalną z Macierzą oraz współpracę z organizacjami w Polsce, mającemi podobne cele na oku. Sejm winien szczególnie polecić współpracę i ścisłą łączność z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.*

Jak wynika z powyższego, bardzo streszczonego przeglądu ważniejszych postulatów Cenzora, stanowią one pewną organiczną całość, syntetyczny program, czyniący najzupełniej uzasadnionym następujący apel końcowy orędzia C. W. Sypniewskiego:

„Powyższe polecenia przedkładam światłej rozwadze Walnego Sejmu w tem przekonaniu, iż takowe przyczynią się do wzbudzenia w nas chęci doskonalszej służby i pomyślnego rozwoju dla naszej organizacji, a przez nią dla wychodztwa całego. Powiększyć musimy liczbę i rozmaitość warsztatów pracy dla siebie i potomstwa naszego, ażebyśmy mogli w ten sposób zdobyć coraz większe i odpowiedniejsze znaczenie w społeczeństwie, którego częścią integralną z dniem każdym coraz więcej się stajemy. Bez powiększenia znaczenia społecznego nie może być mowy o znaczeniu politycznem; znaczenie zaś społeczne zależy od gatunku i ilości warsztatów pracy, jakie w niem zajmujemy. Do pomnożenia warsztatów pracy dla nas i potomstwa naszego wyżej wymienione polecenia najlepiej się nadają, a za niemi napewno pójdzie spotęgowanie naszej społecznej i politycznej wartości.

Weźmy się więc do pracy! Pchnijmy naszego olbrzyma związkowego na tory szersze, na tory nowe! Niech On za gnuśne pracuje miljony! Idźmy naprzód z wiarą w łepszą i doskonalszą przyszłość, a Bóg nam dopomoże."

W jesieni tego roku poza tem innne wielkie organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych mają swoje sejmy; np. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek. Oprócz tego odbędą się sejmy mniejszych organizacyj, jak np. Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, które łączy się z organizacją Stowarzyszenia Synów Polski w Jersey City, i wiele innych.

Polak na wysokiem stanowisku w Chicago. — Nowy burmistrz miasta Chicago, Czech z pochodzenia, p. Czermak, do wyboru którego w znacznej mierze przyczyniły się głosy polskie, dotrzymał obietnicy danej Polakom przed wyborami i na najwyższe stanowisko w administracji miejskiej powołał wybitnego Polaka amerykańskiego prof. Szymczaka, powierzając mu stanowisko głównego dyrektora finansów miejskich. Jest to wielki sukces Polonji amerykańskiej, który notujemy z radością.

Stanowisko objęte przez p. prof. Szymczaka jest bardzo odpowiedzialne, gdyż finanse jednego z największych miast świata znajdują się w złym stanie. Korupcja i nieporządek jakie panowały za poprzedniego burmistrza doprowadziły finanse Chicago do stanu opłakanego. Uporządkowanie Kasy miejskiej jest zadaniem bardzo trudnem.

Przypuszczać należy, że prof. Szymczak podoła swym obowiązkom, gdyż młody ten zaledwie 36-letni Polak, cieszy się opinją zdolnego i energicznego człowieka.

Prof. Szymczak zajmował dotychczas wybitne stanowiska. Był profesorem handlowej i politycznej etyki i logiki na University College of Commerce, prezesem Izby Handlowej i Klerkiem Sądów Wyższych pow. Cook.

P. Szymczak łączy w swej osobie zdolności polskie z amerykańskim rozmachem i siłą charakteru. Ten sukces naszego rodaka amerykańskiego jest tem godniejszym podkreślenia, że p. Szymczak bierze czynny udział w życiu społecznem Polonji amerykańskiej i aczkolwiek urodzony w Ameryce włada dobrze językiem polskim. W jego osobie wychodztwo posiada zdolnego lidera i zapewne towarzyszyć mu będą na pierwszych szczeblach tak wybitnej karjery politycznej życzenia wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych zdobywania sobie coraz większego zaufania wśród elity amerykańskiej.

Kronika Rady Organizacyjnej.

Delegacja Porozumiewawcza Organizacyj Emigracyjnych i Mniejszościowych. — Dnia 7 maja 1931 r. o godz. 6-ej wieczorem, w lokalu Biura R. O. P. z Z., Koszykowa 6a, m. 1, odbyło się kolejne, siódme posiedzenie Delegacji Porozumiewawczej Polskich Organizacyj Emigracyjnych Kolonjalnych i Mniejszościowych.

Obecni byli na tem zebraniu: Dyr. M. Zaleski — Związek Obrony Kresów Zachodnich, p. J. Podgórska — Główny Komitet Przyjęcia Wycieczek Polaków z Krajów Zagranicznych, kpt. Cybulski — Liga Morska i Kolonjalna, J. Różycki — Tow. im. Adama Mickiewicza, p. Z. Zaleska — Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", J. Trzpil — Główna Kwatera Harcerzy, M. Biskupska — Tow. im. J. Okołowicza, z ramienia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — dyr. St. Lenartowicz i p. T. Piskorski. W charakterze gościa obecny był na posiedzeniu przedstawiciel Kurji Prymasowskiej — ks. dr. St. Janicki.

Porządek dzienny objął sprawy następujące: 1) przyjęcie protokółu poprzedniego zebrania, 2) sprawa akcji letniej (kolonje, obozy, kursy, wycieczki), 3) wolne wnioski.

Przewodniczył zebraniu przedstawiciel Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. kpt. T. Cybulski. Protokół poprzedniego zebrania Delegacji Porozumiewawczej jednomyślnie bez zmian przyjęto.

Sprawę akcji letniej towarzystw, zajmujących się sprawami i zagadnieniami Polaków z zagranicy, referował dyr. Lenartowicz.

Sezon wiosenny i letni sprzyja rozwinięciu tak bardzo doniosłej i potrzebnej akcji nawiązywania bezpośredniego kontaktu osobistego między poszczególnemi terenami Polonji Zagranicznej z krajem. W tym czasie w najrozmaitszych formach, czy to wycieczek, czy kolonij letnich, czy obozów, pielgrzymek, zjazdów i t. p. — rok rocznie przybywa wiele zespołów rodaków naszych z zagranicy, ażeby bliżej zapoznać się z krajem ojczystym, bądź odświeżyć dawne wspomnienia, lub nawiązać nowe stosunki. Rok rocznie szereg organizacyj, zajmujących się sprawami Polaków z zagranicy, organizowało przyjęcia dla tych przyjezdnych, pragnąc otoczyć rodaków z zagranicy atmosferą serdeczności i bratniej miłości. Przeważnie akcje te jednakże prowadzone były bez żadnych uzgodnień międzyorganizacyjnych, przez co nie było w nich planowości, a niektóre tereny zostały nawet całkowicie pominięte.

Porozumienie pomiędzy organizacjami w tej dziedzinie niewątpliwie dałoby wiele wzajemnych korzyści, usprawniłoby akcję i umożliwiłoby postawienie jej w szerszym zakresie. Są sprawy, w szczególności w kierunku znalezienia odpowiednich środków pomocy na tę akcję, jak np. ułatwień przy przejazdach kolejowych, które, załatwiane łącznie przez wszystkie organizacje, mogłyby dać lepsze wyniki. Dlatego też w początkach sezonu tegorocznej akcji letniej wszystkie organizacje winny wzajemnie poinformować się

o swych projektach, ewentualnie winny wysunąć wnioski co do uzgodnienia wspólnej akcji.

Dyskusję na zebraniu rozbito na następujące działy: przedewszystkiem omawiano sprawę kolonij letnich, następnie wycieczek Polaków z zagranicy, wreszcie — obozów. Z wyjaśnień, przedstawionych przez poszczególne organizacje wynika, że jedynie dla niektórych terenów i to w niezbyt dużym zakresie akcja kolonij letnich jest w roku bieżącym zapowiedziana. Obejmie ona, jak co rocznie, liczne rzesze dzieci polskich z Niemiec, Gdańska, następnie zaś objęte również tą akcją prawdopodobnie będą tereny: duński (Polskie Towarzystwo Emigracyjne), francuski (Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie i Polskie Towarzystwo Emigracyjne), rumuński (Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie) i łotewski (Tow. im. Adama Mickiewicza).

Jeżeli idzie o wycieczki, najwięcej ich jest sygnalizowanych z terenu niemieckiego, około 7 (liczba ostatecznie nieustalona) zapowiedziano wycieczek ze Stanów Zjednoczonych. Poza tem spodziewać się należy wycieczek i z innych państw, ale konkretne zgłoszenia w tej dziedzinie jeszcze nastąpiły. Niewątpliwie, wobec ciężkich warunków i kryzysu ekonomicznego na całym świecie, akcja wycieczkowa w tym roku nie będzie specjalnie szeroko postawiona.

W dyskusji przedstawiciele organizacyj, wchodzących w skład Delegacji Porozumiewawczej, udzielili sobie wzajemnie szereg cennych informacyj, wskazówek i wyjaśnień w zakresie wzajemnej pomocy na przyszłość. Poza tem ustalono łączne wystąpienie z krótkim memorjałem do p. ministra komunikacji o przyznanie na cele akcji letniej dla Polaków z zagranicy możliwie maksymalnych ułatwień kolejowych.

W sprawie obozów letnich bardzo obszerne informacje dał przedstawiciel harcerstwa polskiego, przyczem z informacyj tych wynika, że ta akcja będzie przeprowadzona w roku bieżącym w szerszym i bardziej planowym zakresie, niż dotychczas.

Wreszcie omówiono również zapowiedziane współdziałanie z Polakami z zagranicy w zakresie wychowania fizycznego i sportu.

W wolnych wnioskach p. kpt. Cybulski wysunął propozycję, ażeby przy końcu bieżącego roku, po doświadczeniach tegorocznej akcji, Delegacja Porozumiewawcza opracowała zarys bardziej skoncentrowanej i uzgodnionej akcji wszystkich towarzystw w tej dziedzinie na rok przyszły.

Wniosek przyjęto i na tem zebranie zakończono.

Konferencja w sprawie możliwości reemigracji ze Stanów Zjednoczonych A. P. — Dn. 19 maja b. r. w lokalu Rady Organizacyjnej odbyła się konferencja, o charakterze informacyjnym, w sprawie możliwości pewnego ruchu reemigracyjnego ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Przedmiotem dyskusji był referat p. mecenasa Piotra Zubowicza, był. senatora, który przedstawił projekt stworzenia prywatnej spółki parcelacyjnej, działającej pod kontrolą czynników społecznych i rządowych, którąby miała na celu osadzanie w Polsce na roli reemigrantów z Ameryki. Kryzys obecny w rolnictwie, związane z tem niskie ceny ziemi oraz sygnalizowane za oceanem wzmożone zainteresowanie naszych rodaków do nabywania w tych warunkach ziemi w Polsce, oto przesłanki najważniejsze, na których projektodawca oparł swoje praktyczne wnioski w tej sprawie.

Na konferencji byli obecni m. in.: poseł M. Szawleski, naczelnik dr. J. Stempowski, wice-prezes Rady S. Szwedowski, naczelnik Durkacz z Urzędu Emigracyjnego, p. F. Branny z Min. Ref. Rolnych, dyr. S. Lenartowicz i p. J. Stryjewski.

Żadnych wiążących uchwał na tej konferencji, która, jak stwierdzili reprezentanci Rady Organizacyjnej, miała charakter wyłącznie informacyjny, nie powzięto.

Wyjazd Prezesa Rady Organizacyjnej do Brazylji. — Prezes Rady Organizacyjnej prof. dr. J. Szymański wyjechał do Ameryki Południowej. Prezes Rady zabawi w ciągu szeregu tygodni w Brazylji, wizytując ośrodki i kolonje polskie, zapoznając się z polską pracą społeczną zwłaszcza w Paranie, w stolicy której, Kurytybie mieszkał dłuższy czas, wykładając na uniwersytecie i poświęcając się zawodowej praktyce lekarskiej oraz pracom społecznym. Niewątpliwie pobyt p. prezesa Rady Organizacyjnej na terenie brazylijskim przyczyni się do zadzierzgnięcia bliższych węzłów łączności i współpracy Polonji brazylijskiej z naczelną organizacją Polaków z Zagranicy.

Bibljografja artykułów w czasopismach krajowych

Objaśnienia skrótów: Cz. = „Czas“ (Kraków), DWil. = „Dziennik Wileński“, GN = „Głos Narodu“ (Kraków), GP = „Gazeta Polska“ (Warszawa), IKC = „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), KL = „Kurjer Lwowski“, KPoz. = „Kurjer Poznański“, KW = „Kurjer Warszawski“, KWil. = „Kurjer Wileński“, S = „Słowo“ (Wilno), SP = „Słowo Polskie“ (Lwów); kor. = korespondencja, are = artykuł redakcyjny, ady = artykuł dyskusyjny, r = recenzja, c. d. = ciąg dalszy, id. = idem (tenże).

A. DZIENNIKI: MARZEC — KWIECIEŃ.

Sprawy zasadnicze, dotyczące rozmaitych terenów i specjalne (w tem kolonizacja wewnętrzna i reemigracja): Archiwum ewidencyj poległych i zaginionych w wojnach („Polskiego Czerwonego Krzyża“). SP, nr. 73, 15/III. — Polacy zagranicą ku czci Marszałka Piłsudskiego. IKC, nr. 81, 22/III. — Otwarcie Kursu Medycyny i Higjeny Podzwrotnikowej. GP, nr. 97, 11/IV. — Cz., Jan. Choroby tropikalne i „krajowe“. KW, nr. 110, 23/IV. — (z). Opieka polska nad rodakami na obczyźnie. Pierwszy walny zjazd okręgu zachodniego. KPoz., nr. 161, 9/IV. — Tadziewicz, J. Proces handlarzy żywym towarem. KWil., nr. 62, 17/III. — Kamiński, Jerzy. Etapy sowieckiej polityki narodowościowej. (Z wykładu dr. A. Kowalewskiego w Instytucie Europy Wschodniej). KWil., nr. 57, 11/III. — „Osadnicy na Kresach dzwonią na alarm. Musimy utrzymać bastjony polskości na wschodzie“. IKC, nr. 65, 6/III. — Z., E. „S. O. S. — Polacy z Małopolski Wschodniej wołają o ratunek“. Kor. ze Lwowa. IKC, nr. 70, 11/III. — „Jak stanąć w obronie Kresów Wschodnich?“. Are. IKC, nr. 83, 24/III. — Ludkiewicz, Z., prof. Kolonizacja robotnicza (wewnętrzna). KW, nr. 92, 3/IV.

Angola: Paszkowicz, Adam. W Angoli. Kor. z Lobito. (c. d. — p. wyż., str. 130). KW, nr. 87, 29/III; nr. 90, 1/IV; nr. 94, 7/IV; nr. 100, 13/IV; nr. 106, 19/IV.

Belgja: Śliwowski, J. Piekło cudzoziemców poszukujących pracy w Belgji. Kor. z Brukseli. IKC, nr. 100, 12/IV. — Hajot. W Belgji równie ciężko o pracę jak gdzieindziej. Kor. z Brukseli. IKC, nr. 117,29/IV.

Brazylja: Dziennikarz brazylijski u Marszałka Piłsudskiego na Maderze. Oświadczenie o Polsce dla Ameryki Południowej. GP, nr. 76, 18/III. — Posadzy, ks. Południowym szlakiem. Kor. z Buenos Aires. KPoz., nr. 180, 21/IV. — id. Z kapłańską posługą. Kor. z Aguia Branca. KPoz., nr. 143, 28/III.

Chiny: Wieczorek, Teodor, ks. List z Chin. Kor. z Macau. KPoz., nr. 109, 8/III.

Czechosłowacja: „Czeskie bielmo spada z oczu zaślepionych Polaków“. IKC, nr. 60, 1/III. — „Ciągle nowe gwałty na Śląsku „czeskim“. Odruch Polaków śląskich przeciwko polskim obrońcom czeskich nadużyć!“. IKC, nr. 66, 7/III. — (Kaj). Oskarżający głos polski z praskiej trybuny parlamentarnej. Minimalne żądania Polaków po sfałszowaniu spisu ludności. Kor. z Brna. IKC, nr. 68, 9/III. — „Czesi zapowiadają jawnie dalszą walkę z mniejszością polską“. Kor. z Brna. IKC, nr. 71, 12/III. — Uznanie Polaków w Czechach dla IKC za obronę interesów narodowych. IKC, nr. 71, 12/III. — „Trzeba mówić o Prusach Wschodnich i morzu polskiem“. Kor. z Morawskiej Ostrawy. IKC, nr. 71, 12/III. — „Prasa polska na Śląsku czeskim potępia artykuły prof. Mysłakowskiego“. Kor. z czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 72, 13/III. — Wielkie towarzystwa górnicze na usługach czechizacji w zagłębiu ostrawsko - karwińskiem. Cz., nr. 50, 13/III. — Posłowie polscy w Czechosłowacji domagają się ponownego spisu ludności. IKC, nr. 84, 25/III. — Literaci z Polski w Morawskiej Ostrawie. Kor. z M. Ostrawy. Cz., nr. 70, 26/III. — O metody kampanji prasowej „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. GN, nr. 83, 26/III. — Kampanja „IKC“ była ordynarną. Co mówi wyrok sądu okręgowego w Krakowie? GN, nr. 84, 27/III. — Czachowski, K. Wrażenia z Czechosłowacji. Cz., nr. 71,27/III. — „Niedola, krzywdy i ból Polaków w Czechosłowacji — odezwały się głośnym echem w krakowskiej sali sądowej“. IKC, nr. 86, 27/III. — Sąd ukarał oszczerców. IKC, nr. 87, 28/III. — Nowa krzywda mniejszości polskiej w Czechosłowacji. S, nr. 71, 27/III. — Polacy na Śląsku czeskim dziękują „I. K. C.“ i potępiają obrońców czeskich nieprawości. IKC, nr. 89, 30/III. — Polska Rodzina Opiekuńcza na Śląsku czeskim. Kor. z Cieszyna. Cz., nr. 77, 3/IV. — „Czesi przygotowują szturm generalny na szkoły polskiej „Macierzy Szkolnej“. Kor. z Czeskiego Cieszyna. IKC, nr. 99, 11/IV. — O „pobratymcach“ — braciach i... o innych. Polityczne echa i wnioski z „czeskiego“ pro-

cesu „I. K. C.“ IKC, nr. 101, 13/IV. — „Z druzgocącą skargą przeciw gwałtom czeskim wystąpili posłowie polscy do parlamentu praskiego. IKC, nr. 103, 15/IV. — Czeski fundusz gadzinowy na walkę z polskością. Kor. z Brna. IKC, nr. 104, 16/IV. — Nowy męski głos protestu Polaków na /ląsku Cieszyńskim. Kor. z Cieszyna Czeskiego. IKC, nr. 118, 30/IV.

Francja: Prace nad organizacją emigracji polskiej we Francji: GP, nr. 62, 4/III. — Z., W. Akcja „bezbożników“ wśród polskiej emigracji we Francji. GN, nr. 83, 26/III. — Then, Al. Chmura nad wychodźtwem polskiem we Francji. Kor. z Paryża. Cz., nr. 72, 28/III. — Emigrant. Z doli i niedoli naszych emigrantów. Kor. z Thionville. KPoz., nr. 160, 9/IV. — K., F. Kartka ze wspomnień paryskich. Cz., nr. 82, 11/IV. — Wiktor, Jan. Matka. (Rozdział reportażu powieściowego na tle emigracji). IKC, nr. 108, 20/IV. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Stan liczebny i zatrudnienie wychodztwa polskiego we Francji. SP, nr. 111, 24/IV.

Gdańsk: Dębicki, Z. „Morze polskie i Pomorze w pieśni“. (Opracował dr. Władysław Pniewski, wyd. w Gdańsku). KW, nr. 65, 7/III. — D., M. Polska Macierz Szkolna w Gdańsku. GN, nr. 78, 21/III. — Gorski, Stefan. Wzrok na Gdańsk. KW, nr. 93, 4/IV. — Gdańsk. Arc. DWil., nr. 86, 16/IV. — Prowokacje gdańskie a autorytet Ligi Narodów. GP, nr. 103, 16/IV. — Arski. Ekscesy przeciwpolskie. Kor. z Gdańska. KW, nr. 105, 18/IV. — Gdańsk prowokuje. SP, nr. 105, 18/IV. — „Lojalność“ gdańska w świetle faktów. SP, nr. 106, 19/IV. — Arski. Nieczyste sumienie. Kor. z Gdańska. KW, nr. 111, 24/IV. — Sobiesz, Juljan. Polska i Gdańsk. SP, nr. 114, 27/IV.

Kamerun: List z Afryki. Kor. z Ayos. KPoz., nr. 103, 5/III.

Kanada: Kanadyjski Bohun, litościwy konsul i co nas wskutek tego czeka? IKC, nr. 67, 8/III. — R. Nałęcz-Gostomska, Z. Z kanadyjskich szlaków. r. IKC, nr. 89, 30/III.

Litwa: „Jesteśmy zamknięci w klatkach jak dzikie zwierzęta“. Rozpaczliwy list Polaka z Kowieńszczyzny. IKC, nr. 66, 7/III. — Rosiak, Stefan. Ziemie litewskie w powstaniu listopadowem. IKC, nr. 85, 26/III. — B., K. Powstanie Żmudzi. KWil., nr. 70, 26/III. — Godula, Z. Antypolskie prowokacje na Litwie nie ustają. Kor. z Kowna. IKC, nr. 118, 30/IV.

Łotwa: R. Różycki, Jerzy. Polacy na Łotwie. IKC, nr. 75, 16/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Różne głosowania na Łotwie. Kor. z Rygi. KW, nr. 98, 11/IV. — Z., A. List łotewski. Kor. z Rygi. KW, nr. 107, 20/IV.

Marokko: Taczanowski, K. i Mirskoy, E. Piekło Legji Cudzoziemskiej. IKC, nr. 117, 29/IV.

Meksyk: R. Wodzicki, Stanisław, hr. Z ułanami cesarza Maksymiljana w Meksyku. IKC, nr. 89, 30/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“.

Niemcy: Balticus. Nowe placówki polskie na Warmji. Kor. z Olsztyna. KPoz., nr. 97, 1/III. — Zjazd Polaków na Śląsku Opolskim. Kor. z Katowic. KW, nr. 67, 9/III. — Then, Al. Problem Prus Wschodnich. KWil., nr. 61, 15/III. — Ślaska, Zofja. Do Opola długa droga... KW, nr. 75, 17/III. — Dzięciołowski, Alfons. Nieznana piosenka ludowa (robotników emigrantów w Saksonji z r. 1912-13). KW, nr. 77, 19/III. — (k). Ś. p. dr. Stanisław Holtzer. KPoz., nr. 128, 19/III. — S. S. Rocznica plebiscytu! Arc. GN, nr. 76, 19/III. — Putiatycz - Surynowa, J. „Schronisko polskie w Rehbrücke pod Berlinem“. KW, nr. 78, 20/III. — Sosnowski, Kazimierz. Dzień głosowania w Bytomiu. Urywek z osobistych wspomnień w 10-tą rocznicę plebiscytu górnośląskiego. IKC, nr. 80, 21/III. — Dziesięć lat od zespolenia Górnego Śląska z Macierzą. Arc. IKC, nr. 80, 21/III. — (kol.). Plebiscyt górnośląski. GP, nr. 80, 22/III. — Sosnowski, Kazimierz. Obrazki z górnośląskiej propagandy plebiscytowej. (W 10-lecie plebiscytu na Górnym Śląsku). IKC, nr. 82, 23/III. Dod. „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Nałęcz, K. I. Udział „emigrantów“ w górnośląskim plebiscycie. IKC, nr. 82, 23/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Wirszubski, Grzegorz, dr. Rodacy. List z Berlina. KWil., nr. 69, 25/III. — (k.). Emigracja sezonowa do Niemiec. GP, nr. 91, 2/IV. — Śląsk Opolski woła o pomoc. Kor. z Katowic. KPoz., nr. 152, 2/IV. — Zamach na polskie szkoły w Niemczech. KL, nr. 97, 9/IV. — K., E. List z Mazur. SP, nr. 99, 12/IV. — (kw.). Ożywienie ruchu polskiego na Mazurach. Kor. z Królewca. IKC, nr. 100, 12/IV. — Polacy za polską modlitwę aresztowani w kościele. Kor. z Gdańska. KPoz., nr. 173, 16/IV. — Polacy za polską modlitwę aresztowani w kościele niemieckim. IKC, nr. 104, 16/IV. — „Otylja Maruszczykowa wyrzekła się polskości, a Niemcy ją odtrącili“. IKC, nr. 105, 17/IV. — Kawe, S. Wielki proces przeciwpolski w Niemczech. Kor. ze Słupska na Pomorzu Pruskiem. KPoz.,

nr. 177, 18/IV. — „Nie brać do ręki tej obelżywej tandety!“ IKC, nr. 108, 20/IV. — D., A. Na ważnym odcinku. („Tow. pom. dzieciom i młodzieży pol. w Niemczech“). KW, nr. 109, 22/IV. — Niemiecki proboszcz odpędza żandarmami Polaków od komunji. IKC, nr. 111, 23/IV. — Sukiertowa-Biedrawina, Emilja. Nowa książka o Mazowszu Pruskiem. (H. Barke i K. Jaroszyk. Walka o Mazowsze Pruskie). KW, nr. 111, 24/IV. — (kw). Polacy z Warmji i Mazur oskarżają i apelują! Kor. z Olsztyna. IKC, nr. 112, 24/IV. — Martyrologja włościan polskich na Pomorzu pruskiem. KPoz., nr. 190, 26/IV. — Kolonje letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Śląska i Gdańska. SP, nr. 114, 27/IV. — Pączek, Antoni. W 45 lat od powstania pruskiej komisji kolonizacyjnej stwierdzamy: poza granicami Rzeczypospolitej znajdują się zrabowane ziemie polskie. Are. IKC, nr. 117, 29/IV. — Ś. p. Arnold Kwietniowski. GP, nr. 117, 30/IV. — Ol., K. Epopeja Górnego Śląska. GP, nr. 117, 30/IV.

Peru: Białowąs, Antoni, ks. Tematy emigracyjne. I. Kogo się z Polski wysyła do Peru? GN, nr. 62, 5/III. — II. Nędza naszych emigrantów. GN, nr. 64, 7/III. — III. Obsługa religijna naszych kolonij w Peru. GN, nr. 75, 18/III. — Fatalna organizacja emigracji do Peru. Jak się tłumaczy prezes „Kolonji Polskiej“. GN, nr. 71, 14/III. — Pomysłowy szantażysta w roli kolonizatora Peru. S, nr. 69, 25/III. — R. Lepecki, M. B. Na Amazonce i we Wschodniem Peru. IKC, nr. 89, 30/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“. — Szymoński, Z., dr. Selwa. Garść wrażeń lekarza polskiego kolonji w Peru-Montanji. KW, nr. 95, 8/IV. — Dąmbski, Józef. Polskie osadnictwo w Peru. GP, nr. 104, 17/IV. — Polskie osadnictwo w Peru. Rozmowa z hr. Józefem Dąmbskim. SP, nr. 104, 17/IV. — Prawda o Peru. Fałsze „Gazety Warszawskiej“ o obradach Państwowej Rady Emigracyjnej. GP, nr. 112, 25/IV.

Rodezja: Pożegnanie misjonarzy odjeżdżających do Rodezji. GN, nr. 62, 5/III. — Pelczar, Marjan, dr. Polska misja w Rodezji. Cz., nr. 78, 4/IV. — Boroń, Br. J., T. J. U czarnych w Rodezji. GN, nr. 109, 24/IV.

Rumunja: Polska mniejszość w Rumunji. SP, nr. 100, 13/IV.

Stany Zjednoczone A. P.: R., B. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Cleveland. KPoz., nr. 97, 1/III. — id. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Nowego Jorku. KPoz., nr. 109, 8/III; nr. 145, 29/III; nr. 166, 12/IV. — id. Z życia Polonji amerykańskiej. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 121, 15/III; nr. 133, 22/III; nr. 178, 19/IV; nr. 190, 26/IV. — „Czy Antosia Peretówna ma prawo do własnej matki? Skandaliczne praktyki administracji amerykańskiej“. IKC, nr. 61, 2/III. — Śmierć zasłużonego działacza polskiego w Stanach Zjednoczonych — ks. F. Gordona. IKC, nr. 66, 7/III. — Gwara polsko-amerykańska. Co wiedzieć powinien przyszły twórca słownika polskiego. DWil., nr. 55, 8/III. Dodatek „Życie“; GN, nr. 65, 8/III. Dodatek „Życie“. — Krzyk z Ameryki. Nędza, bezrobocie, pochód przestępstw, przekupstw i zbrodni. Ponury list Polaka-Amerykanina. IKC, nr. 71, 12/III. — (Krak.). Polska musi wziąć udział w Wystawie Chicagowskiej. Are. IKC, nr. 72, 13/III. — „Zgodnym rytmem biją serca Polaków za oceanem. Serdeczne przyjęcie red. Lota w Chicago“. IKC, nr. 74, 15/III. — Ś. p. Władysław Stanicki. KPoz., nr. 138, 25/III. — N., M. Nasze przedstawicielstwo w Stanach Zjednoczonych. Kor. z Chicago. KPoz., nr. 140, 26/III. — Do Polaków amerykańskich o naszych stosunkach. Wywiad z M. Seydą. KPoz., nr. 144, 28/III. — N., M. Położenie wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. KPoz., nr. 150, 1/IV. — Nurczyk, Fr. Skarby, które leżą na naszej drodze. Co może przynieść Polsce racjonalna organizacja handlu z Ameryką? IKC, nr. 92, 2/IV. — P., Z. Stosunki zamorskie. (O eksport do Stanów Zjednoczonych). KW, nr. 95, 8/IV. — Fundacja Kościuszkowska i jej znaczenie. DWil., nr. 83, 12/IV. Dodatek „Życie“; GN, nr. 97, 12/IV. Dodatek „Życie“. — Nowicki, Adam. U najsławniejszego budowniczego mostów. Kor. z Nowego Jorku. KW, nr. 105, 18/IV.

Szwajcarja: Szczepański, J. A. Polacy i Mont-Blanc. IKC, nr. 75, 16/III. Dodatek „Kurjer Literacko-Naukowy“.

(Dokończenie nastąpi).

WYDAWCA: W IMIENIU R. O. P. z Z. STEFAN LENARTOWICZ.

REDAKTOR: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 615-56, 242-40.